

SŁOWO

WILNO, Niedziela 11 listopada 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadstanie 40 gr. W n. r. h. świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cwirowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20g.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (powiat) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy S. Zwieryński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POW. — ul. Mickiewicza 24 F. Juczevska.
WARSZAWA — T-wo Książ. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

Od morza

Państwo czy naród.

Najlepszym hołdem, złożonym polskiej historii, będzie prawda. Najwzrostlejszym uczczeniem dzisiejszego dziesięciolecia będzie powiedzenie o niem historycznej prawdy. Pochlebstwem najbardziej przesadnym, zawsze da się zakwestionować, jedynie prawda dźwiga pomniki wiecznotrwałe. Dziesięciolecie dzisiejsze nie jest dla mnie dziesięcioleciem, jest tylko jednym z obchodów na cześć państwa polskiego, które istnieje tysiąc kilkadziesiąt lat i to istnieje nieprzerwanie. Państwo polskie istniało przez cały wiek XIX-sty, bo istniała idea państwowa polska, istniała polityka państwowa polska. Tylko ta idea i ta polityka maskowały się hasłami nacjonalistycznymi. Nie można powiedzieć: umarło państwo polskie, pozostał naród polski. Historycznie jest to nieprawdliwe, niesłuszne, fałszywe. Powstania nasze krwawiły się o granice na i za Berezyną o Wołyń, Podole, o ziemię, gdzie naród polski był w mniejszości. Zarówno rok 1831 jak 1863 była to walka z Rosją o Litwę i Ruś — dalszy ciąg walki o pierwszeństwo w Słowiańszczyźnie. Załoga rosyjska w Warszawie — to tylko zabezpieczenie sobie tyłów przez imperium rosyjskie. „Wyrzeknijcie się Wilna, Mińska, Kowna, Kijowa nazawsze, szczerze, a my wyrzekniemy się Warszawy”, oto, co mówił każdy Moskal polityczny.

Chodziło tu więc o politykę państwa polskiego. Powstania 31 i 63 były nie powstaniami narodowymi, jak się mówi, używając fałszywej nomenklatury, lecz powstaniami, prowadzonymi przez ideę państwa polskiego. Do powstań tych garnęli się nie tylko Polacy, lecz i nie-Polacy, partia x. Mackiewicz złożyła była z samych chłopów litewskich. Na herbach widniał obok heraldycznych Orła i Pogoni jeszcze symboliczny Anioł ruskich, walczono jednak nie o odrodzenie trzech państw, lecz tylko jednego państwa polskiego, jednego złożonego z terytoriów zamieszkałych przez ludność mówiącą po polsku, mówiącą po litewsku, mówiącą dialektami ruskimi. Banknoty rządu narodowego były drukowane w trzech językach. Od Żydów wymagano, aby byli lojalnymi wobec powstania. Gdyby to była walka tylko narodu polskiego z państwem rosyjskim, żądanie takie nie miało by żadnego emocjonalnego uzasadnienia. Nie! Kiedy wojska belgijskie wyszły zagranicę, nie istniało już państwo belgijskie, bo całe terytorium było pod okupacją. Nasze zabory różniły się tem od okupacji, że tutaj trójzaborowy okupant ogłaszał już nasze terytorium za swoją własność państwową, ale żyła idea państwa polskiego i ona zwyciężyła i jej dziesięciolecie dziś obchodzimy.

Natomiast frazes „państwo umarło, naród pozostał” jest także fałszywy w zastosowaniu do tych słów „naród pozostał”, zwłaszcza, jeśli mówimy o roku 1796. Narodu polskiego nie było. Właśnie po litewsku i po rusku mówiący włościanie okazali się bardziej gorącymi powstańcami, niż właściwy lud polski. Lud polski jeśli w r. 1863 brał broń do ręki, to przeważnie pociąg, aby dobijać chorych powstańców. Lud polski, włościanin polski na terenie Królestwa brał udział czynny w zwalczaniu idei państwowej polskiej, tak samo, jak uprzednio Szeła w Galicji w r. 1846. W celu przeciągnięcia tego ludu na stronę idei państwa polskiego zaczęto mu schlebiać, tłumaczyć, że to on właśnie był wierny Polsce (Polskę trzeba rozumieć jako państwo polskie, a nie tylko jako polskie etnograficznie terytorium), że natomiast Polskę zdradzili arystokraci Branicki i Szczyński Potocki. Prawda historyczna mówi co innego. Targowiczanin Szczyński Potocki był zwolennikiem błędnej polityki, polegającej na oparciu się o Rosję i sprzeciwianiu się silnej władzy w państwie (to samo mniej więcej, co dzisiejsza endecja), natomiast nie ma się prawa odmówić mu osobistego patriotyzmu, tak samo jak Suchożewskiemu. Natomiast Szeła czy inne zbiry chłopskie, to moralnie daleko gorzej, niż Targowicz. Dlaczego jednak jeszcze dziś mnóstwo osób i niefetylów młodzieży podraśniętej wierz w cnotliwą rolę ludu polskiego i jego czystość i wzniosłość? Dlatego, że każda propaganda, mająca na celu wzmocnienie komuś czegoś, dla względów utylitarnych (tak jak tym celem utylitarnym było pozyskanie ludu włościańskiego Polski dla polityki państwowej polskiej) kończy się zawsze na tem, że wierzy w to przedewszystkiem wamawiający. Tak i u



JERZY WYSZOMIRSKI.

OJCZYŻNA.

Rzadko na wargach moich —
Niech dziś to warga ma wyzna —
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.
Kasprowicz.

SZUKALI JEJ, SZUKALI — ACH, DŁUGICH LATEK STO,
W NIEDOLI, W KRWAJĄCYM POCIE, Z DRZĄCĄ U POWIEK LŻĄ.
TESKNILI I PLAKALI, BLUZNILI, GRZYLI PALCE,
I DLA NIEJ SIĘ RODZILI, DLA NIEJ GINĘLI W WALCE.
TAK DŁUGO I TAK CIĘŻKO — ACH, KTÓŻ ZROZUMIE TO?
POWIEDZIEĆ LATWO — PRZEŻYĆ TYCH DŁUGICH LATEK STO.

A NAPRZÓD POŚRÓD OBCYCH, W DALEKIEJ WŁOSKIEJ ZIEMI
W OKRZYKU WOLNYCH LUDÓW, JEJ USŁYSZELI KRZYK.
I PRZESZLI OSTRE GORY STOPAMI KRWAJĄCEMI,
ABY ZACZERPNĄĆ W PIERSI WOLNEGO WIATRU LŻYK.

JEJ UDREZONYCH ŚLADÓW SZUKALI W CAŁYM ŚWIECIE,
W PALMOWYCH LASACH ZNAGŁA URZEKAŁ ICH JEJ CIEN,
MYSLELI, ŻE W EGIPCIE ODPOCZNĄ JUŻ NA MECIE,
GDY CZARNY CIEN OD MOSKWY PADŁ NA WSCHODZĄCY DZIEŃ.

BIAŁOSŁOŃCZYŃSKIE ŚNIEGÓW ZDEPTALI NIESTRUDZENI,
ZAPADŁY IM POLICZKI, OBŁĘDNYM STAŁ SIĘ WZROK,
STEZAŁO CZUJNE UCHO; PALCAMI ZGRABIAŁEMI
CHWYTAŁI DRZĄC I JEJĄC JEJ UCHODZĄCY KROK.

ROZBŁYSŁA IM NAJDRÓŻSZYM NAJPIROMIENISTYM SŁOŃCEM
W LUTOWYCH NISKICH CHMURACH POŚRÓD GROCHOWA POL,
I PO WARSZAWY BRUKACH KROKIEM IM SZŁA DZWONIĄCYM,
CZERWONĄ MARSYLJANKĄ W WYDZIE ZWYCIESKICH KUL.

UPILI SIĘ SZALENI OGNIEM JEJ OKRZYKIEM,
I ŁOMOT KRWI ROZSADZAŁ GORĄCZKĄJĄCĄ SKRON —
AZ DRGNĘLI PRZERAŻENI ZŁOWIESZCZYM, STRASZNYM SYKIEM
OSTATNI KARTACZ BEMA — I JEJEGO BŁADA DŁOŃ.

A POTEM — KUSZCIŁKA — WIODŁA NA BARYKADY,
I NA PARYSKICH PLACACH WOŁAŁA PO PRZED DYM.
NA JEJ SPOTKANIE ŁKAJĄC WYBIEGŁ POETA BLADY,
BY ODĄ DO MŁODOŚCI ZELEKTRYZOWAŁ RZYM.

I ZNOWU ICH UWIODŁA — ZAKŁĘTYCH I ŚTESKNIONYCH;
W STYCZNIOWYM MROZIE KRWAJĄCEJ STOPY ŚLAD;
SKRZYPIAŁA SZUBIENICA NA NIEBA TŁE CZERWONEM;
DYKTATOR UMĘCZONY POD STRYCYEK GŁOWĘ KŁADŁ.

ZGINĘŁA IM NA DŁUGO, SZUKALI JEJ POD ZIEMIĄ,
LŻĄ WIERNĄ ROZŚWIETLAJĄC DUSZNY, MOGILNY MROK.
NAGLE NA KON KTOŚ SIADA, ŻOŁNIERSKIE DZWIĘKŁO STRZEMIE,
I NA KRAKOWSKICH PLANTACH ZNOWU ROZLEGŁ SIĘ JEJ KROK.

I W JEGO SŁOWACH ZNOWU — CHRYSZTEL JEJ ŚWIĘTE IMIĘ,
I ONA W JEGO OKU — POWIETRZA! BRAKNIŁO TCHU!
W POSWIECIE JASNYCH SZABEL, W ROKITNY ZRĄCYM DYMIE
ZBUDZIŁA SIĘ, POWSTAŁA, Z CIĘŻKIEGO WSTAŁA SNU.

SZUKALI JEJ, SZUKALI — ACH, DŁUGICH LATEK STO,
W NIEDOLI, W KRWAJĄCYM POCIE, Z DRZĄCĄ U POWIEK LŻĄ.
TESKNILI I PLAKALI, BLUZNILI, GRZYLI PALCE,
I DLA NIEJ SIĘ RODZILI, DLA NIEJ GINĘLI W WALCE.

WRESZCIE, GDY JUŻ ZNUŻENI WIERZYĆ W JEJ CHCIELI ZGON,
ODNALAZŁ JĄ W WYSILKU NIETRUDZONYM ON.

DZIS SZCZESNEJ DOLI PEŁNA,
STULETNIEM ZNOJEM ŻYŻNA,
STULETNIEM ZNOJEM ŻYŻNA,
LIPCOWYM MIODEM PŁOMIENNA —
WOLNA, ROLNA OJCZYŻNA.
DORODNA GOSPODYNIA
NA SŁONCU OGORZAŁA,
W USMIECHU BIAŁYCH ZĘBÓW,
W ZDROWIU TĘGIEGO CIAŁA.
OJCZYŻNA ZBOŻNA, POLNA,
SZEROKA DOOKOLNA:
POLNEGO KWIECIA WIANEK
I MODRZEWIOWY GANEK.
SZUMI, SZUMI ŁAKAMI, ZBOŻAMI,
TATRZANSKIEMI MOCNEMI, WIATRAMI
I SZELEŚCI BALTYSKIMI WODAMI.



Linoleoryt Kazimierzy Adamskiej - Rouba.

nas, w to, że zbawiał Polskę, nie wierzy jeszcze dotychczas chłop polski, lecz wierzy w to, jak w dogmat, duży ilość inteligentów polskich.

Skutkiem propagandy politycznej, prowadzonej w celach zaczepno-obronnych, jest także to zaciemnienie pojęć, jakie panują u nas, a przez nas dziś i w całej Europie, co do idei narodowej a państwowej i wzajemnego ich do siebie stosunku. Naszymi ciemnicielami były mocarstwa autokratyczne, stąd polska polityka państwowa nieistniejącego państwa polskiego zupełnie naturalnie dążyła do

sojuszu z obozem demokracji i rewolucji w Europie. Nasze przymierze z rewolucjami francuskimi, włoskimi, niemieckimi nie miało w sobie nic z tego, aby prądy socjalne, budzące się w Europie, budziły się i u nas. Wprost przeciwnie. Żeromskiego dramat „Turon” jakże to uwidacznia! U nas rewolucjonista, demokratą był szlachcic, chłop był tym wstecznikiem, reakcjonistą, który „za Cysarza” temu szlachcicowi-demokraci teń skrecał. Bolszewik-intelektualista Bronowicz, którego studjum o Żeromskim cenę bardzo wysoko, słusznie powiada, że

ta szlachta nie była szczerą. Nie była nią i nie mogła być, bo im nie o ideały demokratyczne, lecz o restaurację, rezyrękcję państwa polskiego chodziło. Ich demokratyzm był wniwiony przez samych siebie, w samych siebie, może nawet, a nawet napewno, nie wierzone we własną szczerą, lecz demokratyzmowi temu brakowało emocjonalnych podstaw. Wszystko co było źródłem, podstawą, było miłością ojczyzny, a nie miłością demokracji, ludu, czy rewolucji.

Ten sojusz polityki państwowej polskiej (której reprezentantami z

powodu nieistnienia polskiej władzy ani polskiego rządu były dobrowolne i samowolne organizacje polityczne, aż po ostatnie dziesiątki wieku XIX składające się wyłącznie z przedstawicieli oświeconych i zamożniejszych klas społeczeństwa) z obozem demokracji rewolucji ogólnoeuropejskiej narzucił demokracji europejskiej hasła nacjonalizmu. Już legjony Dąbrowskiego są pra-pradziadkiem doktryny Wilsona o samostanowieniu narodów. Polityka państwowa polska musiała rozsadzić trzy państwa zaborcze. Chciała je rozsadzić przez: 1) hasło

do morza

rewolucji demokratycznej. 2) hasło, że każdy naród powinien mieć własne państwo. To drugie hasło propagowaliśmy przedewszystkiem my, Polacy. Dzięki różnym ewolucjom historycznym, hasło to podjęli i Włosi, i Węgrzy, i Niemcy. Aż do ostatnich czasów hasło nacjonalizmu łączyło się z hasłami demokracji. Wilson, mówiąc o „samostanowieniu narodów” ucieleśniał tylko idee, zrodzone jeszcze przez rewolucję francuską. Tylko w niektórych wypadkach hasła nacjonalizmu były wygrywane przez obóz reakcyjny przeciw ruchom w „ścio-wym”

Dziś, kiedy posiadamy własne państwo, to hasło nacjonalizmu, polegające na żądaniu własnej organizacji państwowej dla każdego narodu, chociażby najmniejszego narodziku, posiadającego za całą literaturę 10 elementów, ten nacjonalizm, który w „państwie” upatruje tylko formalny odpowiednik narodu, który uważa, że bez jednego, jednego narodu państwo istnieć nie może, ten nacjonalizm zwraca się przeciw naszym państwowym interesom. O ile w XIX wieku hasła nacjonalistyczne odpowiadały interesom państwowym polskim, o tyle teraz te same hasła nacjonalistycznie zwracają się przeciw nam.

Niesłuchanie jaskrawym potwierdzeniem tej mojej tezy, którą głoszę już od kilku lat, jest onegdajsza „zajawa” ukraińsko-białoruska z dnia 9 listopada 1928 w sprawie obchodu 10-lecia Niepodległości Polskiej:

„Państwo polskie powstało dzięki temu, że hasło samostanowienia narodów zdobyło sobie podczas wojny prawo obywatelstwa. Witalibyśmy również z radością fakt wyzwolenia narodu polskiego jako dowód, że idea samookreślenia była również w praktyce realizowana. Lecz Polska odrodzona nie uszanowała prawa zasady samostanowienia narodów i wcieliła część ziemi narodu ukraińskiego i białoruskiego, które również dążyły do swej niepodległości. Dla tego też my, przedstawiciele narodów ukraińskiego i białoruskiego w polskich izbach ustawodawczych, nietylko nie możemy wziąć udziału w uroczystym obchodzie istnienia państwowości polskiej, lecz przy tej sposobności uważamy za konieczne podkreślić, że stoimy nieugięte na stanowisku prawa samookreślenia narodów ukraińskiego i białoruskiego na wszystkich ziemiach etnograficznych”.

Kto chce państwa polskiego silnego, musi odrzucić nacjonalizm, ideę narodową, jako ideę, która już dla Polski odegrała swoją rolę, spełniła swoją, a teraz może nam tylko szkodzić. Teoria rewolucji francuskiej, że państwo jest wytworem narodu, czy ludu, czy ogółu obywateli — jest naukowo absurdem. Nie od narodu pochodzi państwo, a potem tworzy się władza, lecz przeciwnie władza tworzy państwo, a państwo tworzy naród.

Rozmyślenia nad rolą faktu historycznego.

Jeden z najodolniejszych oficerów pruskich ubiegłej wojny, generał Hoffmann nazwał swą pracę pamiątkową o wojnie „stracone okazje”. Historycy strzegą się zwykle wstępowania na drogę „gdyby”. Co byłoby, gdyby taki fakt polityczny nie tak, a inaczej był pokierowany. Tego rodzaju rozważania prowadzą daleko, prowadzą na nienaukowe rozłogi fantazji. Lecz przecie bitwa nad Marną wiśiała na włosku. Choroba Molitkego, mizernego synowca wielkiego stryja, heroiczna siła woli Gallickiego, kilkogodzinne bezbołowie w sztabie niemieckim — oto przyczyna, dlaczego wojnę Niemcy przegrali. Gdyby Niemcy zajęli Paryż ściśle według planu Schliiffena, to nie oparłaby się im Rosja, a Anglia wojsk nie miała, flota angielska nie była czynnikiem, mogącym zwycięstwo pobite nad Marną koalicji przywrócić.

Jeśli więc można się zgodzić z historykami, że pisanie na temat „gdyby” jest zajęciem bezpożadnym, to jednak należy uznać, że w dziejach państw ogromne znaczenie ma taki czy inny „fakt” historyczny, jest rzecz, która się dzieje w ciągu kilku dni, decydując może o losach państwa na kilka stuleci. Takim faktem było wykorzystanie przez polityków polskich XIV wieku unii dynastycznej z Jagiellonami, zdyskontowanie na rzecz Polski czynnika dynastycznego. Unia z Litwą dała Polsce znaczenie mocarstwowe, a raczej zapewniła obu naszym państwom i naszemu Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, rozwój mocarstwowy.

Nie potrafiła Polska powtórzyć po raz drugi tego dynastycznego manewru. Po śmierci Zygmunta Augusta należało na tron polski powołać Jerzego, księcia pruskiego. Poszłoby za tem takie same zespolenie księstw pruskich jak uprzednio Litwy z koro-

(Dalszy ciąg na stronie drugiej).

na Brzeg Bałtyku od Gdańska po Litwę byłyby niepodzielnie opanowane przez państwo polskie. To już nie jest rozstrząsanie „gdyby” — to jest pewnikiem, że Polska przez powołanie księcia pruskiego na swój tron zespoliłaby królestwa pruskie ze swoimi krajami przed i latwiej, niż to mogła uczynić z odległymi Kresami ruskimi.

Jeżeli więc na losy Polski tak bardzo dodatnio wpłynął „fakt” historyczny powołania Jagiellonów, to znów niezwykle ujemnie odbiły się inne „fakty”, których istotą nie było działanie, lecz nie-działanie. A więc fakt niepowołania Hohenzollerna na tron Polski pod koniec XVI w. i fakt wygaśnięcia dynastji Jagiellonów, który utworzył w Polsce drogę do systemu republikańskiego Wazów, Sasów i innych królów obieralnych.

Od chwili wygaśnięcia dynastji, polityka polska znajduje się w defensywie. Polska broni się, albo traci. Polska od czasu śmierci ostatniego Jagiellona nie przeprowadza skutecznego żadnego większego planu państwowego. Czy planów takich nie było? Ależ owszem, Batory, Żółkiewski, Władysław IV, Ossoliński, nawet August II. Ale przekięta forma republikańska wniwiec obracała najgłówniejsze zamysły i czyni jednostek. Jeśli nawet Stefan Batory, czy ktoś inny robił coś, co się wydawało wiecznotrwałym, to brak stałej, trwałej, zabezpieczonej linii politycznej w państwie, pochodzącej z braku dynastji, obrażał wność jego już dokonanej pracy. Nie wiem, czy można się powołać na bardziej jaskrawe podobieństwo, jak na to, które zachodzi pomiędzy stosunkiem szlachty do Władysława IV i Ossolińskiego a stosunkiem endecji do Piłsudskiego. Władysław chce wojny z Turcją, szlachta chce gnieć kopać. Władysław wystarzał się o papieskie brewe, zabraniającą tę wojnę, szlachta powiada „Ojca św. ukontentujemy w inny sposób, wbijemy na pal wszystkich heretyków”.

Władysławowi śni się racja stanu Polski i wielkość mocarstwa. Konstancyjopol, cieśniny, o lat kilkadziesiąt wyprzedza Aleksandra II-go, Skobieleva, Sazonowa, Milukowa, myślą polską wyprzedza marzenia sukcesorów Polski na pierwszym miejscu w Słowiańszczyźnie — cesarstwa rosyjskiego. To co Rosja zrobiła w wieku XIX „oswo-bodzenie słowian z pod jarzma tureckiego”, Władysław zamyslał uczynić w wieku XVII na korzyść polskiej racji stanu. Plany tu upadają, rozbi-jają się o system republikański. Niechcąc do ponoszenia ofiar — oto jest siła, z którą walczy Władysław IV w swej republice, jak będzie z nią walczył Piłsudski przez całe życie, od aresztantkiej kolebki swej kariery politycznej.

Mówiąc o wykorzystywaniu czynników dynastycznych, chciałem po-stawić czysto teoretyczną, abstrakcyjną tezę o jeszcze jednej ominiętej przez Polskę pod tym względem sposobności. Powstanie 1831 r. powinno było powołać na tron polski Konstantego Pawłowicza i uwikłać w ten sposób Rosję w spór dynastyczny pomiędzy starszą a młodszą linią Romanowów. Powstańcy polscy zamiast „słonecznym lipca podniecony” — woła do nas z górnych stron! powinni byli powtórzyć manewr dekabrystów z 1825, wołających „riech żyje Konstanty”. Powstanie 1831 r. było to powstanie przegrane niepotrzebnie, przegrane dlatego, że dla „świętej zgody i jednomyślności”, stanowiącej dogmat politycznej myśli każdego Polaka, a raczej główną cechę jego politycznej beznamiętności, postawiono na jego czele ludzi, którzy w powodzenie powstania nie wierzyli. Gdyby wtedy żył Piłsudski! Gdyby żył ktoś bezwzględniejszy od fraszowców — poczców! „Szczęście było tak możliwe, tak bliskie”. Jeśli jednak wspominać o W. Ks. Konstantym, to jedynie teoretycznie, gdyż wtedy był on niemożliwy jako król polski, ze względu nie na to, że był Romanow, lecz na to, że był syn Pawła, najbardziej do ojca podobny.

Dzisiaj Polska stoi wobec możliwości dyskutowania czynników dynastycznych innej natury. Tamci Jagiellonowie, Jerzy Pruski, Konstanty Pawłowicz byli to czynniki, które bądź miały nam przynieść wiano terytorjalne, bądź odegrać rolę manewru w walce z wrogiem. Dzisiaj myśl nasza podąża szlakiem pracy Napoleona Bonaparte, który był przeobrażeniem rewolucji na pożytek siły państwa, mocarstwowego rozrostu państwa. Bonaparte był tym czynnikiem, który potrafił anarchię rewolucyjną wstrzymać i na silną budowę państwa przeobrazić. Podobną do Bonaparte go rolę we Francji odegrał w Polsce Piłsudski. Historia państw jest zależna od takich faktów historycznych, jak zrodzenie się jednostki o takiej indywidualności.

Orientacja austro-polska i rosyjsko-polska.

Na początku wojny, dla wszystkich, którzy marzyli o państwie, mogła być tylko orientacja austro-polska lub rosyjsko-polska. Ciekawe jest to, przez które przepływały potoki myśli, atramentu i druków w dyskusji nad tem, która z nich jest lepsza.

Obydwie orientacje nie obiecywały niepodległości państwa polskiego. Niepodległość oznacza, że państwo może być samodzielnym czynnikiem w polityce międzynarodowej. Przy

austro-polskiem rozwiązaniu Polska byłaby jednym z członków trójedynego monarchii Habsburgów. W koncepcji rosyjskiej Polska zjednoczona stałaby się dodatkiem do olbrzymiego imperium carów. W koncepcji austro-polskiej Polska odegrałaby większą rolę w polityce całego państwa, niż jako dodatek do Rosji. W koncepcji rosyjskiej Polska traciła wszelkie nadzieje na odzyskanie ziem litewsko-ruskich, w koncepcji austro-polskiej Polska mogła marzyć o dalszym rozwoju na niekorzyść Rosji.

Obydwie te koncepcje jako główną opozycję spotykały niewiarę, czy państwo rosyjskie, względnie austro-polskie, zgodzi się na nie. Rosja posyła Bohrańskiego do Galicji Wschodniej i każdy się obawia, że podobnych gubernatorów posle do Krakowa i Poznania. Austria podusza Ukraińców, Conrad, szef austro-polskiego sztabu, jest zwolennikiem podziału królestwa pomiędzy Niemcy i Austrię, względnie pokój z Rosją kosztem Polski. Jego aspiracje idą w kierunku Włoch, w kierunku Rumunii. Polacy i tu i tam stali przed zagadką, przed obcą łaską i niełaską.

Zróbmy dygresję, odstąpmy od toku naszych historycznych rozważań. Taki olbrzymi wpływ na psychologię polityczną posiada literatura, posiada literacki gest. Te wieloksiążkowe „marzenia naszych ojców i dziadów” żyć się mają. Odezw wielkiego księcia nie obiecywała nic, nie dawała nic. Ta wiara, która i tak według interpretacji rosyjskiej była w Polsce swobodna, ten język, którego również nikt w Warszawie nie ograniczał od chwili, kiedy nawet na rogiach ulic wisiały polsko-rosyjskie szyldziki, wreszcie można było dać Królestwu i Krakowowi i Poznaniu „gorodzką samouprawienie”. A jednak słowa tej odezwy dźwięczały jak szczerze złoto. Hiptynizowały, kolyśki Polaków, były w nich, jak łomot sztandarowej płachty. Pisał je literat, twórca wielkich polityczno-artystycznych koncepcji, podpisywał Wielki Książ, który z konia dowodził wielkimi masami wojsk, który świetnie konno jeździł. Stąd ta zdolność w wywoływaniu i uragano-wrażeń. A epistoła austriacka z początków wojny, odezwa dwóch cesarzy. To biurokratyczne wypracowanie, zapewniające Polaków o tej szczęśliwości, której dotychczas pod berłami obu cesarzy austriackiego i niemieckiego zażywała. Rosyjska odezwa z niczego robiła entuzjazm. Austriacka odezwa nietylko, że nie wywoływała tego co wykorzystała mogła, to jest autonomii Galicji, lecz przeciwnie dzięki biurokratycznej i naukowej tepocie swoich urzędniczych autorów była jakąś kontr-odezwą przeciw celom przez siebie głoszonym.

Historia tych odezw to jeden z przykładów, że nastroj polityczny a polityczna racja stanu to nie jest para koni przy jednym chodząca dy-szlu.

Odezwa W. Księcia, jak i odezwa obu Cesarzy z początków wojny, nie stawiała problemu Polski na międzynarodowym forum. I jedna i druga była pogrobowcem rosyjsko-austriacko-niemieckiego sojuszu, którego cel polegał na „uwewnętrznianiu” problemu Polski. I jedna i druga chciała „uwewnętrznzyć” problem Polski.

Piłsudski poszedł drogą faktów dokonanych, dążących do postawienia sprawy polskiej na forum międzynarodowym. Akt 5 listopada był pierwszym aktem, stawiającym sprawę polską na międzynarodowej płaszczyźnie. Inne następne akty były poniekąd jego konsekwencją, tak samo jak konsekwencją wojny Rosji z państwami centralnymi, najszcześniejszego dla Polski wydarzenia dziejów.

Badania historyczne bezstronne to badanie rozbijanie, to stałe demaskowanie manewrów, demonstracji. Napiętna, nasze polskie unięsienia dla koalicji w 1919 r. Były one konieczne, potrzebne, bo tak, jak wma-wialiśmy naszymu ludowi, że to on tworzył Polskę, wma-wialiśmy tak intensywnie, że aż sami w to uwierzyliśmy, — tak samo zaczęliśmy opinii publicznej europejskiej wma-wiać, że stronom zwycięskiej koalicji o nic innego nie chodziło, jak tylko o naprawienie niesprawiedliwości dziejowej, przez przywrócenie Polsce niepodległego bytu. Oczywiście, że idealne pobudki najmniej wpływały na strony zwycięskie. Myśmy jednak w 1919 i 1920 r. potrzebowali od koalicji broni, mundurów, chleba, mleka, kondensowanego, musieliśmy więc robić atmosferę wdzięczności. To, że Francja w 1919 potrzebowała budować antagonyzm Niemiec możliwe silnego i tworzyć państwo, mające możliwe dużą ilość spraw spornych z Niemcami — to niewątpliwie leżało w potrzebach francuskiej racji stanu. Natomiast o mocarstwowość Polski sami musieliśmy się starać. I tu przyszedł Piłsudski, odeszcz Lwowa, zdobycie Wilna, zajęcie Kijowa, Mińska, Dynaburga.

Cztery karty czynów Piłsudskiego
W Piłsudskim widzę odnowiciela Polski. Nie sądzę, aby kiedykolwiek, nawet w czasach młodzieńczych myślał o czym innym, jak o racji stanu państwa polskiego. Dla tej racji stanu państwa polskiego narzędziem w jego ręku był socjalizm.
Karta pierwsza. Piłsudski dążył przez wywołanie rewolucji w Rosji do niepodległości. Sprzymierza się z

rosyjską rewolucją socjalistyczną. Przypuszcza, że gdy ta weźmie górę i w Petersburgu zapanuje rząd socjalistyczny, to w innych ośrodkach państwa rosyjskiego rozpocznie się ruchy odśrodkowe i anti-socjalistyczne. Najsilniejsze aspiracje odśrodkoweistnieją w Warszawie, najsilniej i najlepiej zorganizowana burżuazja także w Warszawie. Z anarchii, którą wytworzył w całej Rosji przewrót socjalistyczny, musi powstać państwo polskie, anty-socjalistyczne, bo od pierwszych dni walczące z socjalizmem.

Ten plan się nie udaje. Tych, na których Piłsudski stawia, to jest rosyjskich socjalistów, zwycięża Stółpyn.

Karta druga. Piłsudski stawia na możliwość wojny mocarstw centralnych z Rosją. Daje to możliwość bądź państwa polskiego przy Austrji, bądź państwa polskiego przy Rosji. I jedną i drugą ewentualność należy rozpatrywać jako etap.

Kiedy był socjalistą, Piłsudski skierował socjalizm na walkę o niepodległość państwa polskiego. Z punktu widzenia socjalistycznego było to niekonsekwencją, przeciwnie, konsekwentnym był Lenin, który twierdził, że każde nowe państwo, to nowe kajdany dla socjalistów. Ale w swojej karcie drugiej Piłsudski idzie dalej. Każę swoim socjalistom sprzymierzać się z wojskami Jego Katolickiej Mości, żyć z zwycięstwem sztabu państwa, będącego ostoją reakcji w Europie, naprawdę bardziej reakcyjną, niż Niemcy, niż Rosja.

Karta trzecia. Walka o mocarstwowość Polski. Etap pierwszy. Sprawy terytorjalne. W r. 1919 Piłsudski zrozumiał, że w tej chwili rozszerzenie terytorjum Polski jest najłatwiejszym, bo o to na wschód od Warszawy wszystko jest w stanie płynnym, jak lawina, która spływa z wulkanu. I oto idąc za nopolityczną zasadą skupiania wszystkich sił w jednym punkcie teatru wojny, załatwiania tego co w danej chwili jest najważniejsze — Piłsudski oddaje sprawy wewnętrzne Sejmowi, to jest wewnętrznemu nieladowi. Sejm za jego plecami dopuszcza się wandalizmów na żywym ciele Polski, pastwi się nad państwem jak głupie zwierzę. Uchwała reformy rolnej, która ma rozbić naszą wytwórczość. Znosi wszędzie, gdzie może tradycję polską, znosi herby szlacheckie, aby dogodzić najgłupszemu ze snobizmów, bo z nobizmowi chłopu walczącego ze szlachcicem.

Piłsudski osłania od Sejmu tylko sprawy wojny. Tutaj można powiedzieć „mierz siły na zamiary”. Gdy Napoleon proklamował „republikę cisalpińską” czynił to dlatego, aby umocnić mocarstwowość stanowisko Francji, aby potem jako cesarz Francuzów, włożyć lombardzką koronę na skronie. Wielkość Napoleona nie pomniejsza ten fakt, że Lombardia nie utrzymała się przy Francji, tak jak pokrewieństwo linii politycznej gen.

Poincare tworzy nowy rząd

PARYŻ, 10 XI. PAT. Wczoraj w godzinach wieczornych panowało przekonanie, że akcja Poincarego doprowadzi do uformowania gabinetu w ciągu soboty, o ile nie nastąpią jakieś niespodziane komplikacje.

Większość dzienników wypowiada się optymistycznie, przewidując, iż przesilenie gabinetowe zakończy się w dniu dzisiejszym. Poincare'emu uda się prawdopodobnie utworzyć gabinet przy współudziale radykałów socjalistycznych i unij republikańsko-demokratycznej.

Maniu—premierem rumuńskim

BUKARESZT, 10 XI. PAT. Dziś o godz. 11.30 pos. Maniu zjawił się z definitywną listą ministrów i regentów. Nowi ministrowie złożą o g. 4 po południu przysięgę. Nowy rząd wyda dzisiaj południe komunikat opowiadający się za konstytucją i dynastją panującą.

W jednym z dzienników urzędowych podane będzie do wiadomości rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Wybory odbędą się w ciągu 30 dni.

Uroczyste posiedzenia Sejmu i Senatu

WARSZAWA, 10 XI. PAT. Dziś o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu, poświęcone uczczeniu 10-letniej rocznicy odzyskania niepodległości państwa polskiego.

Sala obrad Sejmu przybrała odświętny wygląd. Miejsca Prezydium udekorowano zieloną. W ławach rządowych zasiadli członkowie rządu z premierem prof. Bartlem. Galerje przepełniły nie były publicznością, wśród której zwracały uwagę barwnością swych strojów ludowych właścicielki z różnych stron kraju, — przybyły do stolicy na jutrzejsze uroczystości. Na sali niemal wszyscy posłowie z wyjątkiem posłów narodowości niemieckiej, ukraińskiej, białoruskiej i komunistów.

O godz. 12 min. 15 Marszałek otworzył posiedzenie, poczem wygłosił dłuższe przemówienie, którego obecni na sali wysłuchali stojąc.

O godz. 4.30 po poł. odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu. Na posiedzeniu obecni byli członkowie rządu z prof. Bartlem na czele. Marszałek Senatu Szymański, zawiadamiając o otwarciu nowej sesji Senatu rozporządzeniem Prezydenta z dn. 25 X. r., otworzył posiedzenie, poczem wygłosił przemówienie, które wszyscy obecni wysłuchali stojąc.

Najwyższy order włoski dla Marszałka Piłsudskiego.

Z okazji święta narodowego, przypadającego w dniu 11 b. m., król w „Savoii”, najwyższe odznaczenie włoski Emanuel III nadał Marszałkowi Piłsudskiemu.

W hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu.

W dniu 10 b. m. przybędą do stolicy dwie sztafety Korpusu Ochrony Pogranicza, celem złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu w rocznicę odzyskania niepodległości.

Bonaparte go z królem Francji Franciszkiem I-ym, nie zmniejsza tego, że na poleon wkraczał do Mediolanu z hasłami republikańskimi, tak jak Piłsudski wkraczał do Kijowa z Petlurą.

Jednym zamachem szabli chce Polsce wrócić to, co postradała od tak dawna. Od czasów Bolesława Chrobrego nie było tak wielkich planów.

Nie wszystko dało się utrzymać. Restauracja państwa polskiego z przed 1-go rozbioru nie dała się dokonać. Państwo polskie jest jednak dziś o wiele większe, niż je widzieliśmy po drugim rozbiore. Olbrzymie zamiary to mają do siebie, że po przepołowieniu jeszcze pozostają wielkimi.

Karta czwarta. Wojna skończona. W Polsce bezład, bezrząd, anarchja. Maj 1926 r. Stworzenie w Polsce silnej władzy.

Ta reforma musi się przeistoczyć w monarchję. Bo ta silna władza została stworzona w ten sposób, że zostały rozbite wszystkie partie, że autorytet partii, czyli istotnej spójności rządów w parlamentarno-republikańskim ustroju, który po dziś dzień jeszcze w państwie polskim formalnie prawie obowiązuje — ten autorytet tej spójności został zrucony w błoto. Piłsudski nie zostawia nam sukcesorów wśród Piłsudczyków. Są tam ludzie ogromnej wartości moralnej, jak Stawek, człowiek o moralnym typie Winkelrieda, są ludzie pod każdym względem porządni. Piłsudski musi przyjąć konsekwencje czynu spełnionego w maju 1926 r. — musi zostać Królem i Wielkim Księciem.

Od morza do morza.

Przez niepodległą Polskę do Polski mocarstwowej.

Od morza do morza — to hasło, królemu urągali Moskale, obrusili, pamsławili, endecy, nacjonalści, socjaliści, któremu urągali Świętochowski, gdy był pozytywistą, Róża Luxemburg, z którego wymiewał się każdy, jako z zatechłej katuszowej, zacofanej, barokowej, śmiesznej, papużkiej myśli staropolskiej. Od morza do morza — a więc synonim polskiej beznamiętności, polskiej okultacji, polskiego obkurczania, polskiej łatwości w rzucaniu fraszów urągających zdrowemu sensowi.

„Od morza do morza” a więc o czym mówiono z kiwaniem złowrogą głową, jak o tem, że Polacy ideologję swą czerpią z dna szlacheckiego kieliszka wódki.

Ale dziś, gdy się obchodzi dziesięciolecie cudu zmartwychwstania, gdy się okazało, że niema tego żelaza, którego nie zdruzgotuje wiara i miłość i geniusz...

Dziś po nowemu, po młodemu, aby państwu i młodemu pokoleniu najszersze otworzyć horyzonty, aby śnić o czym miały...

Od morza do morza!

Cat

Wilno pod znakiem Dziesięciolecia

Pochód i poświęcenie pomnika straconych w Dynaburgu

Kulminacyjnym punktem programu wczorajszych uroczystości był pochód i poświęcenie pomnika straconych w Dynaburgu, wniesionego na cmentarz Rossa, tam, gdzie spoczywają prochy poległych w obronie Wilna.

Na ten to cmentarz wyruszył z ul. Mickiewicza wielotysięczny pochód sześćdziesięciu stowarzyszeń z sztabami i wieńcami. Wypadł on niezwykle okazały.

Na ulicach, prze które przechodził pochód ustawiono kordony, co przyczyniło się do utrzymania porządku. Przy dźwięku orkiestry, przy blaskach pochodni, sunęły się zwolna karne szeregi obywateli aby w dniu radości podzielić się z tymi, którzy w imię Niepodległości swoje życie na stoście złożyli. Tłumy obległy chodniki, a wszystkie niemal okna były punktami obserwacyjnymi. Po przybyciu na miejsce sztabary organizację b. wojskowych ustawione zostały przy pomniku, pozostałe organizacje z braku miejsca zmuszone były pozostać w szyku — jakim postępowano.

Przed pomnikiem zgromadzili się przedstawiciele władz duchownych i

świeckich z p. Wojewodą Raczkiewiczem na czele, poczem ks. Kulesza dokonał poświęcenia wygaszając następnie krótkie przemówienie.

„Stajemy na miejscu świętem — mówił ks. Kulesza — w dniu tak rado-snym dla każdego Polaka, na miejscu poświęconym prochami osób nam drogich, aby podzielić się tą radością z tymi, którzy życiem swoim za tę naszą radość zapłacili. Niechaj więc będzie częścią tym, którzy polegli za Wilno, za Ojczyznę, a wraz z nimi częścią całej Polsce, której służymy służyć wiernie, jak oni Jej służyli. Tak nam dopomóż Bóg”.

Następny mówca, współtowarzysz niedoli więźniarek zamordowanych p. Stefanowicz podkreślił wielkie zasługi ich na polu krzewienia miłości Polski w okresie kiedy złowrogą najeźdźcą azjata gnębił każdy objaw patriotyzmu.

— My, co przy życiu zostaliśmy — mówi wzruszonym głosem — radzi jesteśmy, że bodaj w ten sposób dług wdzięczności spłacamy.

Z kolei, w imieniu Zw. Legionistów przemówił Redaktor Janusz Ostrowski.

Przemówienie red. Ostrowskiego.

W dniach niewoli obchodziliśmy nasze rocznicę narodowe dlatego, żeby na pochyłości walki z mogącym głazem zobojętnienia zachować dzielność naszych powstań.

Nad ciężkim oparem z rzezi, mordów, ssylek i cytydel, nad beznadziejną nocą wynaradawień deprawacji, na patrytycznym w każdym pokoleniu niemal dziecinnych schadkach, jawił się wówczas jakby widmo narodowego bohaterstwa, zwiastun odrodzenia.

Dla naszego pokolenia tem widmem — zwiastunem nie była żadna postać cudnej dla oka uludy pokojowej, którą tak odskrzydlił husarij do ulanich chorągiewek ukołach nasz naród. Postacią widmem — zwiastunem odrodzenia dla nas, którzyśmy urastali i kształtowali swe myśli i uczucia w atmosferze zapiekienia, i przeświadczenia, że czyni własne, że ofiary na nie się nigdy nie zdadzą, był z rękami niemal bezbronnymi, szary typ powstańca.

Dzięki roznocim owo, dzięki całej konspiracyjnej pracy samouważdania, postaci awa przemawiała do nas, do grona ludzi, którzy już w uczniowskich mundurach czuli na sobie odpowiedzialność pokolenia za swój naród, znacznie więcej, niż wszystkie pozytywistyczne i ugodowe realizmy. Owe poposłite ruszenie dusz ofiar-nych, idących na odeszcz mdłącemu duchowi narodu, owe bezbronne z niemocy powstałe, a tak uniesieniem silne, postacie, miały być dla nas wzorem kryształu narodowego sumienia, które budzi, rozbudza, było naszym programem, planem i działaniem.

Dziesięć marzenia, wzbierające się w owe narodowe rocznice w popłatane plany, zrępane w czysty jak iza, wzniosły jak szczyt krzyża kryształ polskiego sumienia, będący odbiciem wpływu naszej literatury, wpływu „Wesela” — ujął w formy realne najsilniejszy człowiek naszego pokolenia. Powoli plan i my go tak jak czuliśmy, tak jak umieliśmy, wykonywaliśmy. Czy były to walki naszych trzech bratów, czy walka w konspiracji, czy walka z sobą z własnymi siłami, wystawieniem na próby wytrzymałości w niemieckich więzieniach, czy siła charak-

teru w marszu poprzec ocean dzikiego barbarzyństwa na Murman — wszędzie była walka i ofiarna za Polskę i dla Polski.

Nieraz, w chwilach zwątpienia, zadrżąc szczerą, który inaczej niż my, o dobro narodu zabiegali, można było powiedzieć: „To tak wygodnie stać poza dzisiejszymi dniami, poza tym ludem i poza Polską”. A tymczasem ten lud, ta jego siła, jego udział w narodowym życiu, w walce za Polskę, to główna polskiego narodu sprawa.

Ale myśmy, my Obóz Legionowy, wy-gody tej nie mieli i dlatego też dziś mamy tu prawo w imieniu Związku Polskich Legionistów, oddając część wszystkim, kierowanym dobrą wolą służenia Narodowi wysiłkom, wysiłkom często wręcz odmiennym siłkom często odmiennym od naszej ideologii w rocznicę naszego wyjścia z więzień i zapoczątkowania walki o mocarstwowość już potęgę Ojczyzny, głos swój tu zabrać.

Stoimy przed tablicą, wystawioną tym, którzy w Wilnie robili ruchawki, a którzy wywiezieni do Dynaburga z imieniem Polski na ustach, jako ofiary bolszewizmu, zostali na rozstrzelani Awad Pac-Pomarnacki, oficer legionowy, Adam Kopernicki, legionista z brygady Hallera, Izidor Galicki, legionista i oficer powiatki i Dyszlo-niek, kurier wojskowy, — wszyscy rozstrzelani w Dynaburgu, oraz starszuszka Karolina z hr. Kossakowskich Maczyńska, działaczka społeczna, która wywieziona z Wilna, zmarła w więzieniu w Smoleńsku, — oto imiona tych, których pamięć tablica ta uczyć pragniemy. Pamiętając, że męstwo nie polega na gotowości zabijania wrogów, męstwo jest oswojeniem się z myślą o własnej śmierci.

Dziesięć lat oddziela nas od chwili naj-gorętszego entuzjazmu, kiedy z naszej stolicy wyszedł rozbrojony ostatni obcy żoł-nierz. A dziś, czyżby entuzjazm patriotyczny miał się tylko wzbudzać na rocznicach? My potrzebujemy wielkiej idei. Większej jednak nie znajdujemy ponad zmierzanie, by Polska była zawsze „nowa, nagością żelazną beczelna, niezawstydzona nicem, nieśmiertelna”.

milczenia, po której chór odśpiewał dwie pieśni.

Kolejno podchodziły organizacje, aby złożyć wieńce. Po złożeniu wszystkich wieńców wyruszone na grób Szymona Konarskiego.

Młodzież szkolna—bohaterom za wolność Ojczyzny.

Niezależnie zupełnie od obchodu na grób Nieznanego Żołnierza, cmentarz Rossa i Szymona Konarskiego odbyło się wczoraj uroczyste złożenie przez młodzież szkolną wieńca na o-beliskę ufundowaną przez m. Wilno na cześć bojowników o niepodległość — na skwerku Łukiskim.

Po mszy św., odprawionej w ko-sciele św. Jana młodzież wszystkich szkół wileńskich uformowała pochód,

który udał się na plac Łukiski. Tu u stóp obeliski złożono piękny wieńec z napisem: „Bohaterom za wolność Ojczyzny — Młodzież Szkolna”.

Obelisk sam udekorowany jest ziele-nią i chorągiewkami. Ze wszystkich stron umieszczone są na nim białe ta-blice ze złotymi cyframi oznaczającymi pamiętne dla każdego Polaka lata: 1794, 1830, 1863 i 1918.

Odezwa JE. Hachama karaimskiego do podwładnych Hazanów

E. E. Hacham karaimski Seraja Chan Szapszał z okazji 10-lecia wskrzeszenia Polski ogłosił odezwę do podwładnych Hazanów, w której czytamy:

W dniu dzisiejszym Polska cała obcho-dzi swe wielkie święto — dziesiątą rocz-nicę wskrzeszenia Państwowości Polskiej. Więcej niż sto trzydzieści lat temu, trzy państwa sąsiednie, korzystając z tymczaso-wego kryzysu wewnętrznego w kraju, zdradliwie przyłączyły odwieczne ziemie polskie i ludność ich kordunami podzieliły na trzy części.

Szlachetny, wolność milujący Naród Polski, nigdy nie mógł pogodzić się z takim niesłychanym, bezprzekładnym w dzie-jach świata gwałtem, i w ciągu tych stu trzydziestu lat wielokrotnie zrywał się do walki o wolność, i nie mając oręża w rękę, zlewając się i brocząc krwią, naród ten cza-sowo ustępował przed gwałcicielami, z tem jednak, by w lepszej dobie powstać po-nowie.

Dziesiątki, tysiące szlachetnych synów Polski złożyły kości swe na polach walki, tysiącami szli oni na śmierć, do więzień, do turm na Sybir.

Państwa sąsiednie, rozszarpanych na części żywy organizm Polski, jednak zła-mać i pogniebić ducha polskiego nie mogli. Naród o kulturze wielowiekowej, nie uste-pującej, a może i przewyższającej kulturę swych sąsiadów, naród, który wydał ze siebie Mickiewicza i Kościuszkę, naród, który dał światu Kopernika, Sienkiewicza, Matejkę, Szopena... nie mógł być zgnieb-ny duchowo przez zaborców.

Nastal rok 1918, zaświatł dzień 11-go listopada, przez Boga zesłany, i wybiła go-

dzina wolności. Prastare ziemie polskie znów wróciły do odwiecznych wódzary swoich i nad nimi znów szyćbuję Białe Orzeł Polski, nad gmaczami państwowymi odrodzonej Rzeczypospolitej znówu powie-wa dwubarwna, biało-amarantowa chorągiew narodowa, aby nie opuścić już nigdy.

Dzięki narodowi polskiemu i naszymu karaimskiemu, przez długie rozdziel-enie lata, obecnie zjednoczyły się ponownie i bytują szczęśliwie tuląc się pod skrzydła Potężnego Orła Białego.

Bracia i Siostry. W dniu dzisiejszym cała Polska, jak jeden mąż, obchodzi wiel-kie święto narodowe dziesięciolecia ju-bileuszu wskrzeszenia swej państwowości.

Wznieśmyż i my przed Ołtarzem Naj-wyższego modły, by On Wszchemocny niewzruszoną na wieki uczynił Rzeczpospo-litą Polską i zesłał zdrowie, moc i długie lata mądrym Wodzom Narodu — Prezy-dentowi Rzeczypospolitej, — Ignacemu Mo-sickiemu, Pierwszemu Marszałkowi i naj-większemu Żołnierzowi Polski, Józefowi Pił-sudskiemu, Prezesowi Rady Ministrów — Kazimierzowi Bartłowi i całemu składowi Rządu. Amen.

MISTRZ
EKRAU Iwan Mozuchin
w swoim najnowszym arcydziele
prod. 1929 r.
„TAINY KURJER”
wkrótce w kinie „HELIOS”

KSIAŻĘ LUBOMIRSKI O CZASACH PRZEŁOMU

W związku z dziesięcioleciem spadającym w listopadzie chciałem zrobić wywiad z byłym Dostojnym Regentem Państwa Polskiego, a obecnie senatorem Rzeczypospolitej Księciem Zdzisławem Lubomirskim. Widziałem wywiad zatytułowany „jak oddałem władzę Piłsudskiemu”. Książę Lubomirski był natyle łaskaw, że udzielił mi swego czasu. Jednak mimo tej dobrej woli mego czcigodnego rozmówcy wywiad zbudować się nie dał. Zbyt szeroki temat to oddanie władzy. Trudno go traktować wyłącznie z formalnej strony samego przebiegu. Nie nadaje się do odtworzenia w charakterze bar-



wnego obrazka. Dżdzysty i mglisty jest zawsze u nas listopad „niebezpieczna dla Polaków pora”. Błogosławiony dzień 11 Listopada przyniósł nam Niepodległość, przyniósł kres ciężkiej okupacji niemieckiej. Był dniem zmartwychwstań, lecz o to leżało jeszcze na ziemi wieki i pudło tłumy z której Polska po stu dwudziestu trzech latach niewoli zmartwychwstała. Dzień 11 list. poprzedzony był tragicznym okresem. Książę Zdzisław Lubomirski w tym okresie odegrał niewymownie ciężką dla siebie rolę. Gdy Niemcy wkroczyli do Warszawy był bez wątpienia najbardziej popularnym człowiekiem w stolicy. Popularność tę zdobył swoją pracą społeczną, szczerością swoich polskich uczuć, prawością swego charakteru. Wypadki historyczne tak się złożyły, że dla podjęcia niesłychanie trudnej, niesłychanie skomplikowanej roli, dla wyprowadzenia na światło dzienne narodu polskiego z ciemności niewoli dla ocalenia naszych politycznych interesów, dla uratowania wielu istniejących walorów i dla wielu politycznych zdobyczy, które można było uzyskać, Książę Lubomirski przyjął ową prawdziwie cierniową koronę, którą mocarstwa centralne zgodziły się Polsce przyznać. Rada Regencyjna powstała jako symbol zmartwychwstającego państwa polskiego. W tej Radzie Regencyjnej człowiekiem z którym Niemcy na serjo musieli się liczyć, którego znał i kochał lud Warszawy był Książę Lubomirski. Znosił wszystkie intrygi polityczne społeczeństwa, które szkodziło mu czasem przez nieświadomość, czasem przez małoduszność i złą wolę, walczył z szykanami niemieckimi.

Wszystko to nie pozwoliło mi tego wieczoru, którego rozmawiałem z Księciem Lubomirskim brać tej rozmowy z nim w formie wywiadu. Zbyt to szerokie i zbyt bolesne tematy. Książę Lubomirski napisał swe pamiętniki o tych czasach. Kiedy je ogłosi będzie to pierwszorzędne źródło dla naszej historii. Ale temniemniej nie chciałem zupełnie nie wyzyskać tej rozmowy. Powtórzę tu z niej pewne fragmenty z sobą mało związane i wypowiedim oświetlenia wypadków, które się same przez się nasuwają. Książę Lubomirski nie krytykował niczego, gdy rozmawiał ze mną. Stąd na mnie spada odpowiedzialność za treść uwag, które okolicznościowo tu zamieszczę.

Jakże charakterystyczna jest w tym przełomowym tak ciężkim, tak odpowiedzialnym okresie konduita Nar. Demokracji. Zwalcza ona przedewszystkiem Radę Regencyjną. Lewica również zwalcza Radę Regencyjną i jako władzę pochodzącą z nominacji niemieckiej i jako władzę „trzech arystokratów” jak się mówiło na wiecach i jako wykładnika pryncypu monarchicznego Lewica dążyła także do zagarnięcia władzy w swoje ręce, co się później uwidoczniło w republice lubelskiej i rządu Moraczewskiego. Ale temniemniej lewica więcej rozumiała że trzeba utrzymać stałość władzy i kolejność przejęcia władzy. Nar. Demokr. Rad Regencyjna złożona z byłych członków koła Miedzypartyjnego wydaje się bardziej nienawistną i niebezpieczną aniżeli wszystkie stronnictwa lewicowe.

Kiedy 7 października 1918 r. Rada Regencyjna wydaje manifest proklamujący wolną i zjednoczoną Polskę do morza, to ten krok odwagi i entuzjazmu komentowany jest przez plotki puszczane: „jako krok z nakazu Berlina”. — Tak było.

Książę Lubomirski powtórzył mi epizod dotyczący stosunku kół lewicowych do Rady Regencyjnej w czasach przełomowych.

Oto dnia 4 listopada, więc w dniu pomiędzy dymisjonowaniem rządu p. Świeżyńskiego przez Radę Regencyjną, a proklamowaniem Republiki Lubelskiej, zjawili się w pałacu Raczynskich gdzie mieszkał regent Ostrowski, przedstawiciele lewicy, Stanisław Patek, Franciszek Sokół i Artur Śliwiński, którzy oświadczyli, że są gotowi do pomocy do znalezienia formuły utrzymującej władzę w Polsce, a zrywającej z instytucji Rady Regencyjnej stempel państw centralnych. Panowie ci proponowali proklamowanie Ks. Zdzisława Lubomirskiego jedynym nosicielem władzy i zrzeczenie się na jego ręce władzy przez pozostałych regentów. Zdaniem przedstawicieli lewicy Ks. Lubomirski wtedy mógłby powołać rząd reprezentujący cały naród polski. Po odejściu delegatów lewicy nastąpiła narada wśród regentów. Arcybiskup Kakowski zgadzał się na tę koncepcję, regent Ostrowski złożył swoje stanowcze veto, powołując się na to, że przysięgi w katedrze, że władzę złoży tylko na ręce króla polskiego. Koncepcja pojednawcza, według której Ks. Lubomirski stałby być przedstawicielem zasady monarchicznej, a stałby się jedynie zwierzchnikiem prowizorycznym państwa do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego upadła i dwa dni później proklamowana była republika lubelska.

Rząd Świeżyńskiego urzędował od 23 października do 4 listopada. Był złożony z samych endeków, najbardziej firmowych, jacy pozostali z tej strony, wobec tego, że Stanisław Grabski i Roman Dmowski byli zagranicą, Główni byli ministrem spraw zagranicznych. W przeddzień swego końca, prezes rządu Świeżyński zawiadomił Księcia Lubomirskiego telefonicznie, że Rada Ministrów powzięła na swem posiedzeniu nader ważną decyzję. Ks. Lubomirski wskazał p. Świeżyńskiemu, że będzie go oczekiwał w mieszkaniu p. Ostrowskiego, gdzie trzeci regent chorował i leżał w łóżku. Przybył również i Arcybiskup. Pan Świeżyński przeczytał wtedy zebranej Radzie Regencyjnej manifest rady ministrów detronizujący Radę Regencyjną. Mało zamachów stanu robiło się w taki sposób. Rada Regencyjna jednak zupełnie słusznie nie poszła drogą tak uproszczonego postępowania i nie oddała p. Świeżyńskiemu władzy, lecz dymisjonowała go natychmiast wraz z całym jego gabinetem i zawiesiła wszystkich ministrów w czynności, rozkazując najstarszym rangą urzędnikom prowadzenie resortów. Wyrok ten przyjął p. Świeżyński i pozostali zamachowcy z rezygnacją.

Wreszcie nadszedł dzień 10 listopada Książę Lubomirski o 7 rano był na dworcu czekał na przyjazd Komendanta Piłsudskiego. Będąc przedstawicielem Najwyższej Władzy w ten niezgodny z protokołem sposób chciał okazać swój szacunek do osoby Komendanta i wyrazić też nadzieję, które społeczeństwo związało z osobą więźnia w Magdeburgu. Jednocześnie czekał na Piłsudskiego pułkownik Koc i morze ludzi. Piłsudski wsiadł do samochodu regenta Lubomirskiego i pojechał do jego pałacu „Frascati” na śniadanie. Już w drodze w samochodzie oświadczył, że chce być w Warszawie tylko przejazdem, bo śpieszy się do Lublina, gdzie już jest ziemia polska wolna od najeźdźcy. Książę Lubomirski objaśnił, że i w Warszawie okupacja niemiecka się kończy. Jakoż, gdy po śniadaniu Ks. Lubomirski odwoził marsz. Piłsudskiego do jego mieszkania na ul. Mokotowskiej widać było, że się Warszawa burzy, a władza niemiecka rozpada się. Żołnierze niemieccy rozbierali swoich oficerów, a POW i młodzież i wszyscy wogóle zaczęli rozbierać Niemców. Syn Ks. Lubomirskiego ze swoimi kolegami na ul. Książęcej zatrzymał samochód i rozbił kilku oficerów niemieckich. Marsz. Piłsudski opowiadał, że w Berlinie także na niego samego napadli żołnierze chcąc rozbić, wnet się jednak coinej.

Potem zaczęły się pertraktacje z marsz. Piłsudskim. Podczas tych pertraktacji marsz. Piłsudski niecierpliwie się i raz zagroził, że wyjedzie do Wilna. Myślał widać ciągle także o Wilnie. Ze wszystkich stron zwracano się do Rady Regencyjnej z prośbą aby władzę złożyła w ręce Piłsudskiego. Między innymi żądali tego endecy, Badzyński i Jerzy Zdziechowski przyszli w tej sprawie w charakterze delegacji. Dnia 14 listopada Rada Regencyjna wydała manifest w którym władzę i odpowiedzialność „w Twoje ręce Panie Naczelnny Dowódco” składała.



ZMNIJSZONA PODOBIZNA MAPKI POWOJENNEJ EUROPY, zamieszczonej w paryskim dzienniku „Exelsior” w roku 1917-tym. Widać z niej dokładnie jakie granice dla Polski wskrzeszonej zakresły wówczas mocarstwa, należące do Koalicji.

NIEPODLEGŁOŚĆ

HALINA ZAWADZKA.

KIEDYS PRZYSZŁA ZNIENACKA, PRZEDPOŁUDNIEM MGLISTEM, W ODGŁOSIE RZADKICH STRZAŁÓW, NARAD I ROZWAŻAŃ, ZDAŁAŚ SIĘ NAM, OJCZYŻNO CZEMS NIERZECZYWISTEM, TAK DALEKO TA PRAWDA ODBIEGŁA OD MARZEŃ.

CÓŻ JEST MARZENIE, SKORO ŻYCIE JE OBALA?
CÓŻ JEST RUIN I WSPOMNIENI MILCZĄCA WYMOWA?
PRZEPLYNĘŁAŚ NAD NIEMI POPROSTU, JAK FALA,
I ŚWIAT CAŁY OD NOWA.

Z MUZYKĄ I ZE ŚPIEWEM, Z CHRZĘSTEM I TUPOTEM
ŚMIERĆ PRZESZŁA NAM PO SERCACH I NA PROCH JE STARŁA.
DLA CIEBIE TARCZĄ BYŁA KAŻDA PIERS UMARŁA —
KAŻDY ZABITY ŻOŁNIERZ BYŁ W TWJEJ DŁONI GROTEM.

POTO WYRÓSŁ POMNIK NAD WIELKĄ MOGIŁĄ.
SZTANDARY TWE, WYSOKO ROZWINIĘTE, PŁONĄ.
A W SERCACH NASZYCH ZNOWU JEST OD KRWI CZERWONO
NA MYŚL O TEM, ŻE — KIEDYS — TAK — BYŁO!

WIĘC STAJEMY NA BACZNOŚCI PRZED TWOJEM OBLICZEM,
ŻOŁNIERZE CHWAŁY TWOJEJ, NIEZNACZENI BLIŻNĄ.
ŚLUBUJEMY CI ŻYCIE, SKORO ŚMIERĆ JEST NICZEM —
DLA CIEBIE, MIŁA OJCZYŻNO!



WECZORAJSZE UROCZYSTOŚCI

Pierwszy dzień uroczystości obchodu wskrzeszenia Państwa Polskiego poświęcony został pamięci zmarłych w obronie niepodległości. O godz. 9 rano odbyło się w Katedrze nabożeństwo żałobne odprawione przez ks. pr. łata Sawickiego. Nawę główną wypełniły delegacje organizacji chrześcijańskich przybyłych ze sztabami, które ustawione zostały w porządku następującym:

Zw. Organizacji b. Wojskowych, organ. młodzieży, org. kobiece, sportowe, korporacje, cechy i związki.

Władze państwowe reprezentowane były przez p. Wojewodę Raczkiewicza przybyłego w otoczeniu naczelników urzędów niepospolonych, władz wojskowych i policyjnych. Podczas nabożeństwa ks. dr. Meysztowicz wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe.

W trakcie odbywania się nabożeństwa na Placu Katedralnym zebrały się delegacje organizacji niechrześcijańskich, które wzięły udział w ogólnym pochodzie ze sztabami na Górę Zamkową, gdzie na grobie Nieznanego Żołnierza złożono zostały wieńce. Odpiewaniem hymnu „Boże coś Polsce” zakończony został akt hołdu poległym. Po zejściu z Góry Zamkowej pochód został rozwiązany.

O godz. 4 pp. na ul. Mickiewicza uformował się pochód organizacji ze sztabami na czele. Wojsko i przysposobienie wojskowe tworzy szpalier wzdłuż ulic wiodących na Rosse, a o

godz. 5-ej pochód rusza ul. Zamkową, Wielką Ostrobramską, Targową i zaul. Rossa do cementarza. Tu odbywa się uroczyste poświęcenie i odsłonięcie pomnika straconych w Dynaburgu. Wojsko oddaje należne honory. Orkiestry wykonują hymn. Dwuminutowa cisza, poczem następuje przemówienie. Po wysłuchaniu pieśni religijnych wykonanych przez chór pochód wraca do śródmieścia udając się ul. Piwną, Bazylijską, Zawalną, W. Pohulaną na Grób Szymona Kontarskiego, gdzie prochom Wielkiego Polaka oddany jest hołd należny jego zasługom.

Wieczorem we wszystkich dzielnicach miasta uroczysty capstrzyk orkiestr wojskowych i poszczególnych organizacji.

Miasto iluminowane jest bogato, zwłaszcza gmachy państwowe oraz Góra Zamkowa gdzie widnieje mapa Polska z cyfrą dziesięć.

ODSLONIENIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ KU CZCI POLEGŁYCH STUDENTÓW.

W dniu wczorajszym odbyło się, zorganizowane staraniem Uniwersytetu, uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych studentów Uroczysty ten akt poprzedziła Msza św. w kościele św. Jana wystuchana przez Senat akademicki oraz licznie zgromadzoną młodzież akademicką. Wszystkie korporacje wystąpiły ze sztabami. Po Mszy św. udano się na dziedziniec Piotra Skargi gdzie oczekiwała już młodzież innych wyznań przyczem w szeregach jej zauważyliśmy nowopowstałą korporację żydowską ze sztabami.

Pochód udał się do gmachu Uniwersytetu, gdzie przed wejściem do Auli Kolumnowej wmurowana została tablica.

Zakrywał ją sztabar uniwersytetu J. Magnificencja ks. dr. Cz. Falkowski wygłosił przemówienie wnosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej podchwycony przez zebranych. Sztabary korporacyjne pochyliły się w momencie kiedy J.M. podniósł zasługi zmarłych w obronie Ojczyzny studentów poczem tablica została odsłonięta.

Po odsłonięciu tablicy pochód udał się na Górę Zamkową gdzie złożono wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza i odpiewano hymn narodowy.

O SKRZEPNIĘCIE PAŃSTWOWE

Proces odzyskania niepodległości synów Ojczyzny, co ideały państwowości uważa jako wskrzeszenie we potrafią przystosować do warunków życia i w nie wcielić, jednakże grunt jest żyzny i godzina dla Polski na zegarze dziejowym pomysłna.

Bacmy tylko, ażebyśmy jej nie strwonili, ażeby szlachetne ziarno prawdziwego patriotyzmu zdażyło się bujnie rozkrzewić, zanim zadmie pólnocny huragan, lub zahuczy nawałnica zachodnia.

Niech każda godzina niesie państwu skrzepnięcie, obywatelom dojrzałość coraz to głębszą, coraz trwalszą.

W WILNIE

11 listopada 1918 roku

Jeszcze 15-go listopada dziesięć lat temu, to znaczy gdy już rozpętała się całkowicie okupacja niemiecka, ukazała się „Wilnaer Zeitung”.

„Wczorajsze posiedzenie Rady Żołnierskiej, Soldatenratu” — czytamy tam na naczelnym miejscu — roztrząsało stosunek wileńskiej Rady Żołnierskiej do kowieńskiego Soldatenratu tudzież do nowego rządu berlińskiego...

Stano na tem, że wileńska Rada uznawała zwierzchnictwo nad sobą „sowieckiego” zrzeczenia niemieckiej załogi Kowna. Kowieński Soldatenrat ogłosił siebie naczelną radą żołnierską całego Frontu Wschodniego — Zentralrat der Ostfront. I wydał odpowiednią odezwę drukowaną w „Wilnaer Zeitu ng” z dn. 15-XI 1918 r.

Tegoż dnia w Wilnie, w teraźniejszym gmachu Reduty na Pohulance, noszącym oficjalną nazwę „Stadt-Theater”, dawano operetkę „Zemsta nietopiera” — a nazajutrz, jako sobotnią popołudniówkę, grano „Dobrze skrojony frak” znaną komedję Dregely'ego.

Czynny też był teatr żydowski w cyrku na Łukiskach, a w „Kunstverein Lutnia” odbył się koncert „der Pianistin Katarzyna Ranuszewicz”.

Cztery kina były czynne. Ukazała się „Wilnaer Zeitung” jeszcze 19 listopada.

Tego dnia dawano operę „Carmen” a wśród ogłoszeń znajdujemy zawiadomienie, że wielki Bał Maskowy, który miał się odbyć „im Stadtsaal Gorotzkoi” (tak!) odłożony został do dn. 23-go listopada.

Nazajutrz, 20 listopada 1918 r. donosiła drukowana gazeta „Die Wacht im Osten” wydawana przez okupacyjne władze wojskowe:

O utworzeniu na mocy dekretu Piłsudskiego gabinetu Moraczewskiego „galicyjskiego socjalisty”.

O odjeździe z Berlina do Warszawy hr. Kesslera w charakterze posła niemieckiego.

O... udaremnionej próbie zawładnięcia Białymostkiem przez tamtejszą samorządnie utworzoną polską milicję („Der Polenputsch in Bialystok”). „Die Polen wollten — pisze gazeta — die Stadt für den Polenstaat in Besitz nehmen und den Deutschen den Abzug bewilligen”.

Soldatenrat w Kownie podporządkowany był dyrektywie Soldatenratu w Berlinie. W wileńskim Stadttheater dawano „Die Hofschauspielerin”, a w kinie „Deutsches Lichtspielhaus” (dzisiejszy „Helios”) wyświetlano nad program pogrzeb zamordowanego generała Eichhorna, zdobywcy Wilna.

Z Kowna wiadomość: że tamtejsze ministerstwo rolnictwa wyznaczyło już dwóch pełnomocników, którzy mają od okupacyjnych władz niemieckich przejąć majątki oraz wszelkie mienie należące do prywatnych właścicieli, a którym „administrowały” podczas ich nieobecności w kraju władze okupacyjne niemieckie.

WILNO W ODSWIETNEJ SZACIE.

Uroczyste święto jakie obchodzili dziś cała Polska sprawiło, że i Wilno postarało się przybrać odświętny, uroczysty wygląd.

Na wszystkich domach powiewają chorągwie, okna wystawowe oświetlono rzeźbice, gmachy państwowe udekorowano zielenią i iluminowane.

Góra Zamkowa lśni od ognia, a pośrodku widnieje świetlna mapa Polski z liczbą dziesięć pośrodku. Gmachy Dyrekcyj Kolejowej, Państwowego Banku Rolnego, Banku Polskiego, Dyrekcyj Poczt i Telegrafów oraz Dworzec kolejowy udekorowane są zielenią i lampkami różnokolorowymi.



TRZYDZIESCI LAT TEMU... Zmniejszona podobizna gazety „Wileński Wsytnik” z dn. 13 listopada 1898 r.

Deutsch- Polen

Stren 19. Vienna.

nr. 208.

Wien, den 6. September 1819.

2. Jahrgang.

Christliche und Haupt-Christliche: Deutsch, Polnisch-Teutsch Nr. 20,
erschienen in Deutschl. Wien 5. u. 6. Augustheft 1819. 2. Jahrgang Nr. 208.

Preis: 12 Kreuzer.

Beilagepreis: Auch der hier erscheinende Brief — vollständig befristet
behalten, werden alle Nachrichten des Briefes Briefe entgegen
nehmen. Briefe 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756.

Spojrzenie wstecz za siebie...

— W GŁĄB UPŁYNIONEGO DZIESIĘCIOLECIA —

Upływał czwarty miesiąc od dnia rozplakowania po ulicach Wilna urzędowego obwieszczenia, że „miasto przeszło we władanie niemieckie“. *)

Odległość nasza od najbliższego punktu frontu bojowego (Smorgonie) wynosiła 60 wiorst w prostej linii powietrznej. Nocami, na ciche, wyludnione a wyniosłe przedmieście Anto-

przeniknięci od Boga nam danem pocuciem siły pogrążyliśmy wroga i ujmiliśmy w dłoń moralną nad narodami Europy przewodnictwo przysługujące nam, Germanom, die, uns Germanen vorbehaltenen sittliche Führung der Völker Europas“.

widac, w wyższych gdzieś jakichś stercach... machnął ręką na całą „kwestję“ i od tej daty bramki stoja otworom w noc i we dnie. Ale nawet podczas najpiękniejszych dni jesiennych publiczność nie kwapiła się bynajmniej rozsiadać się po ławkach skwerowych; najwyraźniej unikano nawet skracania sobie drogi przez skwer.

A i tobie krzyżyk na droge, „Gieorgiewskij prospektie!“ Bądź zdrowa na zawsze i ty „Siemionowska“ ulico! Oto wolna i swobodna wylatasz na plac Katedralny pod własną odwieczną nazwą, jako ulica Bonifratrska, zwana po niemiecku całkiem prawdziwio: Bonifratres — strasse.

Z oblicza Wilna poździerana jest i starta despotyczna rosyjskość. Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie naród polski nigdy o tem nie zapomni; cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie ten rzuł potężnej dłoni zachowa naród polski na zawsze — we wdzięcznej pamięci.

Zaś niemieckiego panowania nie tylko znakiem widocznym ale i widnym zdaleka jest sztandar państwowy niemiecki powiewający z baszty na szczycie góry Zamkowej. Krajobrazowi okalającemu plac Katedralny do dał on sporo malowniczości. Rosyjskim władcom nie przyszło na myśl rozwinąć nad miastem swego godła.

A może tylko spóźnili się?... Cesarz Wilhelm podczas pobytu swego w Wilnie w pierwszej połowie grudnia 1915-go roku przyglądał się z góry Zamkowej zdobytemu miastu. Poczem w otoczeniu licznej świty zszedł ku Katedrze idąc bocznym jej chodnikiem mimo kaplicy św. Kazimierza ku głównym podwojom. Za cesarzem niesiono sztandar żółto-czarny Hohenzollernów. Ulica przed Katedrą

tle doryckiej kolumnady z białymi niszcami posągami królów polskich..

Vis-à-vis Katedry, po przeciwległej stronie skweru stoja jak stały trzy gmachy, gdzie w pierwszym od ulicy Zamkowej mieściły się całeni gniazdamy rozliczne urzędy rosyjskie, w drugim rezydowało Towarzystwo ubezpieczeń „Rossija“ a w trzecim była Kазiонная Pałata i Kазначейство... Podejrzmy bliżej. W pierwszym gmachu wle i kipi. Z dziesiątek samochodów zalega ulicę u bramy. Potężny napis głosi, że tu siedzisko ma swoje Etappen Sanitäts Depot. W gmachu „Rosji“ — Drugi niemiecki Polizei Revier a zarazem Funken Station Nr. 2. Zaś w opustoszałym gmachu „Kaznaczejstwa“ stacja poczty polowej XXI armii niemieckiej!

Nie śniło się filozofom! I tak wszędzie po całym mieście. Niemieckich kwater wojskowych, biur, urzędów, „etapów“, kancelaryj, arsenatów, arsenałów, składów intendentury, postojów samochodowych i t. p. i t. p. dosłownie pełno wszędzie też pełno napisów wzorowo wykaligrafowanych. Jedne poprzybijane do ścian kamieniem, do bram, do drzwi, drugie na specjalnych tablicach. Plakatów też wszędzie mnóstwo. Za pomocą plakatów, zazwyczaj trójjęzycznych niemiecko-polsko-litewskich lub niemiecko-polsko-żydowskich albo i czterojęzycznych, władze wojskowe i cywilne porozumiewają się z ludnością. Tuż u rogu Katedry, opodal olbrzymiego we framudze Mojżesza, duża deska przybita wysoko do dwóch pałów, na niej, między dwoma czerwonymi krzyżami, dużymi literami stałe obwieszczenie, wyłącznie woj-

Zaraz potem przystąpił do spowiedzi i komunji — poczem udał się do zakrystii i gorąco pastorałowi za błogosławieństwo słowa dziękował.

Po zwycięstwie przez wojska niemieckie odparciu ataku armii Rennenkampfa na Prusy Wschodnie, pobity jej wódz przybył do Wilna — incognito. I teje nocy, zabrawszy żonę, która stała na czele szpitala wojskowego, pojechał do Petersburga.

Dalej tam, ku Antokolowi, pustką też stoja b. koszary saperów, b. rezydencja zarządu rosyjskiej inżynierii wojskowej, b. cytadela, w której ongi więziony był Tomasz Zan; pustką stoi b. więzienie dla przestępców politycznych, tak zwany „Numer czternasty“, skąd tylu naszych poszło na śmierć lub do katorgi w 1861-ym, w 1863-cim. Wogóle ani wojska niemieckie ani władze nie kwapią się zajmować „ciepłych“ jeszcze kątów po rosyjskich wojskach i urzędach. Wolą rezydencje całkiem nowe. Tak oto np. niedaleko szukając, generał doprowadził pionierami X armii rozlokował biura swoje i kancelarie przy ul. Wielkiej w gmachu zajmowanym do niedawna przez okręg na ukowy wileński. A zaś na teje ul. Wielkiej cały gmach sztabu stoi pustką. Na parterze odbywa się magistracka sprzedaż kartofli — od 60 do 80 kopiejek za pud.

Garnizon Wilna jest względnie nieduży. Ale i wówczas gdy całe masy wojsk wałyły przez Wilno w pościgu za cofającym się nieprzyjacielem, wojska niemieckie prawie nie tknęły opuszczonych koszar wileńskich a podobno w niemiłosierny sposób brudnych. Loficerowie i żołnierze dobijali się o nocleg w domach prywatnych, lokując się często gęsto w niemałej ciasnocie. Ludność wileńska nie przyzwyczajona do widoku tak pięknego bratania się towarzyszywoi broni, dawała głośno wyraz zarówno zdumieniu swemu jak wielce dodatnim wrażeniom.

Z ogrodu Botanicznego ulotnił się jak kamfora, a bez śladu — Szuman.

W całym zakładzie Szumana panował zarówno w formie jak w treści najczystszy styl... siewiero - zapadny.

Natychmiast po zajęciu Wilna, wojska niemieckie obrócili główny przybytek „entreprzy“ Szumana na — stajnię. Konie stały przez czas pewien w krytych krugankach teatru. I... i za to kopnięcie samej śmietanki siewiero - zapadna w o plugawstwa odczuwało się, doprawdy, głęboką wdzięczność! Z niemięjszą uciechą powitali-

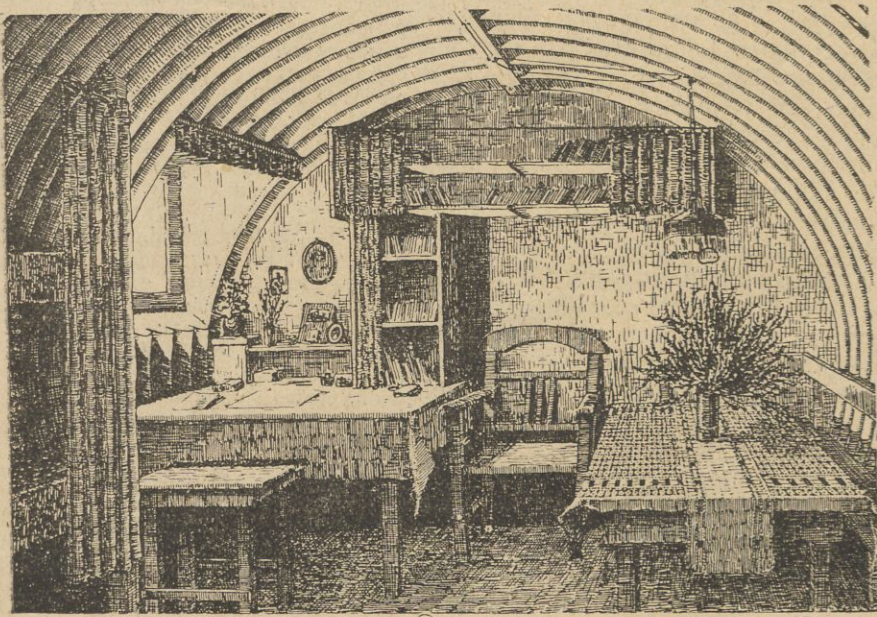
Botanicznego a dziesiątki furgonów popasywały na obszernej dziedzińcach za parkanami po obu rogach wylotu ulicy Botanicznej. Dla udogodnienia niustannego przypływu i odpływu furgonów, parkany rozebrano i porządzano biednym ludziom na opał. Cała część ulicy Botanicznej, od rogu ul. Bernardyńskiej (b. ul. Suworowa) do ogrodu, zmieniała zupełnie wygląd: przestronno w jedną i drugą stronę. prawie wiejsko! Oczywiście, albo wypadnie nowe wzniesie parkany albo te ogromne place, zabudowane — wielkomiejsko.

Wojskowych niemieckich po ulicach mnóstwo. Początkowo żołnierze wprost zalegali cukierki, dokąd triumfalnie wtargnęło — piwo, paskudne piwo miejskowe „wznowione“ na gwałt przez oba naczeln browary wileńskie, żydowskie: Lipskiego i Szopena. Przez czas długi cukiernia np. K. Sztralla przy ul. Świętojerskiej (tzw. „zielony“ Sztrall) była istną... kordegardą plawiącą się w kłęczach dymu, wyziewach i hucznym rzepieniu przez kapelę „najulubieńszych melodji“.

Ale sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, że cukierniowi i restauracyjni żołnierze zachowywali się — jaknajprzypadniej. Zaspiewają bywało, coś chórem... no, bo trudno wytrzymać! Ziesiąt... das lieben die Mädchen so gerne! Po za tem: nie zanotowano najmniejszego ekscesu; żadnych krzyków, żadnego „rozbijania się“, zacczepiania kobiet i t.p.

Gdy — z niemałą szybkością i sprawnością — powołano do życia Soldatenheim'y i Kriegerheim'y np. przy ul. Świętojerskiej w domu niegdyś Śniadeckiego, przy ul. Ludwisarskiej (b. Preobrażeńskie), przy ul. Kalwaryjskiej — one ścignęły żołnierzy nie tylko z cukierń i restauracji ale i z piwiarni. Prawda, ujęło to do chodu restauratorom i różnym spekulantom miejscowym ale cóż za dobrodziejstwo dla armii takie Heim'y! Toć to przecie coś w rodzaju home'u — na obczyźnie! I jak głęboko umoralniający oraz ukulturowujący wpływ musza wywierać takie ogniska zorganizowane i prowadzone bardzo, bardzo pomysłowo.

A podobnie jak wręcz wzorowo zachowuje się niemieckie „zoldactwo“ w... zdobytem mieście, tak też i very, very corect poczynają sobie cała generalicja. Pp. oficerowie zarówno na ulicy jak w publicznych lokalach na nic sobie nie pozwolą. Zachowanie się ich wogóle nacechowane jest budzącą szczerzy respekt — powagą. Wyją-



1918. OFICERSKI SALONIK W OKOPACH NIEMIECKICH.

kolskie zalaływał od czasu do czasu głuchy, daleki huk armat. Ludzie zrównoważeni i pragnący uchodzić za „tęgie głowy“, osobiście zaś obdarzeni z przyrodzenia snem kamiennym, dworowali sobie z tych „przewidzi“ a raczej „przysłyszeń“, ale i oni wyteżali wzrok i słuch... w przyszłość niepewną pytając siebie i bliźnich:

— Wróć? Czy nie wróć?

I nie było — w pierwszych dniach stycznia 1916-go — w mieście człowieka, któryby „ręczył głową“, że „Niemy nigdy z Wilna nie wyjdą“. Przeciwnie, znalazłoby się nawet sporą liczbę ludzi najwyraźniej „przeczuwających“, że Rosja — w ten lub owy sposób — odzyska i Wilno i okoliczny kraj.

— Po Niewiaże! — zastrzegali jedni.

— Po Dubisie... — kalkulowali drudzy.

Tymczasem zaś, w pałacu Tyszkiewicza nad Wilją rezydował jak u siebie w domu Ekszellenca gubernator von Eichhorn, wódz naczeln zwycięskiej armii X-tej i urząd gubernatora piastował w dalszym ciągu General leutnant Wegner; na czele zarządu cywilnego stał von Beckerath i trząsał miastem niemiecki nadburmistrz Pohl a faktycznie nietylko w Wilnie ale i w szerokim miastu promieniu panem dołi naszej i niedoli był surowy, wyniosły i bezwzględny Chef des Generalstabes des Kaiserlichen Gouvernements Wilna, pułkownik Freiherr von Stoltzenberg.

On to, w aforyzmie nadesłanym do noworocznego numeru wileńskiej „Zeitung der X Armee“ wyraził się bez ogródek:

„Wiemy, że pełne zwycięstwo musi przyspać nam w udziale. Tylko

*) Punkt pierwszy obwieszczenia gubernatora Wegnera z dn. 21 września 1915 r. brzmił krótko i wżłowato: Die Stadt Wilna ist in deutschen Besitz übergegangen“.

Wzdłuż Styru zbiegał front, coraz głębiej w Wołyn, ku południowi. Tu właśnie, poniżej nieco linii kolejowej, wiodącej z Kowla przez Sarny do Kijowa, leży Czartorysk, w którego okolicach usiłowali tyle razy wojska rosyjskie przełamać najgwałtowniejszymi atakami front niemiecki. Położenie przeczodowne. Starożytna osada, ongi do Czartoryskich, później do Leszczyńskich należąca. Szczęśliwej ruin zamkowych uromacają do dziś dnia krajobraz.

Wołyn!... Ziemia ojczysta staroruskiego rodu książąt Ostrogskich i Zbaraskich Giedyminowiczów i kniazów Czetwerni o przydomku Światopelk i również od litewskich dynastów pochodzących Czartoryskich oraz Sanguszków, ale i Ziemia ojczysta Horodoków i Chmarów, Obuchowiczów Chotolenskich, Borejów, Jełowiczkich... A gdzieżby wszystkich wyliczyć! Rozpadnięcie się olbrzymich latiniudów książęcych, Ostroskoczyn, Korecczyn, Sanguszkowszyny i t.d. zasypało Wołyn pomniejszych majątnościami szlacheckimi, co nie omieszkało posunąć się z Korony — na wschód. Pod koniec istnienia Rzeczypospolitej olbrzymie Dubno ze swymi 70 wsiami jest w posiadaniu Lubomirskich. Ostrogiem władają Jabłonowscy, na Stępaniu i jego 80 wsiami dziedziczą Potoccy, Stawutę i Szepietówkę już w r. 1703-im posiadają Sanguszkowie po Lubomirskich... I znówu: oderwijmy pióro, gdyż końca tej litanji, choćby tylko nazwisk samych, nie będzie!

A z Łuckiem, co z linii bojowej nie schodził, ileż wiąże się wspomnień! Tu, w gościnie u dumnego i ambitnego Witolda, odbył się zjazd cesarza niemieckiego. Zgymta z królami polskim i duńskim, oraz z. w. księciem

moskiewskim, z mistrzami krzyżackimi infanckim, z chanami tatarskimi, z hospodarem wołoskim. Upagnionej korony zjazd Witoldowi nie przyniósł. Po szerokich zamysłach Witoldowych zostały jakby symboliczne, wspaniałe zwłaski zamku słuckiego.

Frontem niemieckim objęta była tuż nawprost Łucka Olyka, gdzie na zamku Radziwiłłów stała jeszcze w r. 1793-im książęca własna załoga, tylekroć oblegana kolejno przez Tatarów, Kozaków, Turków, Szwedów...

Front jakby się uwiązł na Radziwiłłowskiej bądź dawniejszej, bądź dzisiejszej ziemi. Od Smorgoni do Ołyki prawie nie schodził z bity lub teraz niejszej Radziwiłłowszczyzny!

Ale o! i Dubno Lubomirskich — na samej linii bojowej. Na bastyonie zamkowym, nad lkwą powiewa czerwono-biało czarna Reichs-fahne niemiecka, nad b. fortecą rosyjską, jedną z najpotężniejszych w państwie... Oto i gmachy kościelne i klasztorne pober nardyńskie i pokarmielickie...

Wzdłuż Ikwy... Słowackiego biegi front ku malowniczo, otoczonemu wysokimi górami Krzemieńcowi... Tadeusza Czackiego!

Oto już i Galicja Wschodnia; oto Dniestr; oto jakże pamiętny w dziejach naszych Chocim!

Tam, w stronach buczackich, gdzie Strypa do Dniestru wpada, znajdujemy Złoty Potok, kolebkę rodu Potockich; tam Buczacz sam przypomni nam zmagania się polsko - tureckie, ową Teresę Potocką, żonę wojewody brastawskiego, broniącą heroicznie starożytnego miasta u stóp malowniczych skał zamkowych, obleganego przez samego sultana; tam Podhajce, gdzie w podziemiach kościelnych leży pogrzebany wielki wódz i rycerz, hetman Stanisław

stała wolna; publiczność zmasowana wzdłuż skweru, za rzadką linią żołnierzy, witała cesarza okrzykami. Nie bito we dzwony. Nie było ich. Wywiezione przez Rosjan. Mijając boczne wejście do katedry cesarz niemiecki, zwiędzając „swoje“ Wilno, rzucił wzrokiem ku sterczącym w pośrodku skweru rusztowaniom u zburzonego pomnika Katarzyny II-jej. Pod Kopułą cudnie jasnego nieba, w pełnym słońcu, rozwiewał się majestatycznie na szczycie góry Zamkowej sztandar państwowy niemiecki; orszak cesarski posuwał się wolno wzdłuż Katedry, na

skowe tedy tylko po niemiecku, podając do wiadomości transportów i kolumn przybywających z frontu do Wilna, że wszystkich rannych i chorych należy niezwłocznie zameldowywać w takim to a w takim urzędzie tam a tam! Nad wylotem ulicy Botanicznej, na prawie niewidocznym drucie, buja kwadrat blaszany ze strażkową wska zółwą u spodu; czerwony, na nim jedna, biała litera „F“. To drogowszak ku wojskowemu telefonowi na Nadbrzeźnej.

W „Cielętniku“, co go nikt nie chce ani rusz nazywać „skwerem Zamkowym“, przykre sprawia wrażenie cokoł b. pomnika Puszkina. Sterczyk niemal rozpacznie jak jakiś... szylwach — bez głowy. Popiersie wielkiego poety ewakuowane.

U stóp góry Zamkowej w pałacowej bity rezydencji dowodzącego wojskami okręgu wileńskiego, w „wili Rennenkampfa“ jak ją zaczęto nazywać ostatnimi czasy — cisza i pustka. Latem 1915-go stał tu kwatę generalissimus w. ks. Mikołajewicz; po zajęciu Wilna próbował tu zarezydować gubernator Wegner. Miał tu swoje parogodzinne pied-à-terre cesarz Wilhelm. Teraz głucho i bezludno w przybytku tyłu świętności. U sztachetowej bramy stoi tylko budka szylwachowa, świećtka, czarno - czerwono-biała. Warty niema. Losy pałacyku widać, że jeszcze nie są rozstrzygnięte ostatecznie...

Przebiegliśmy setki mil... Zmachała się wyobraźnia — prawda? — od samego podążania za losem myśli.

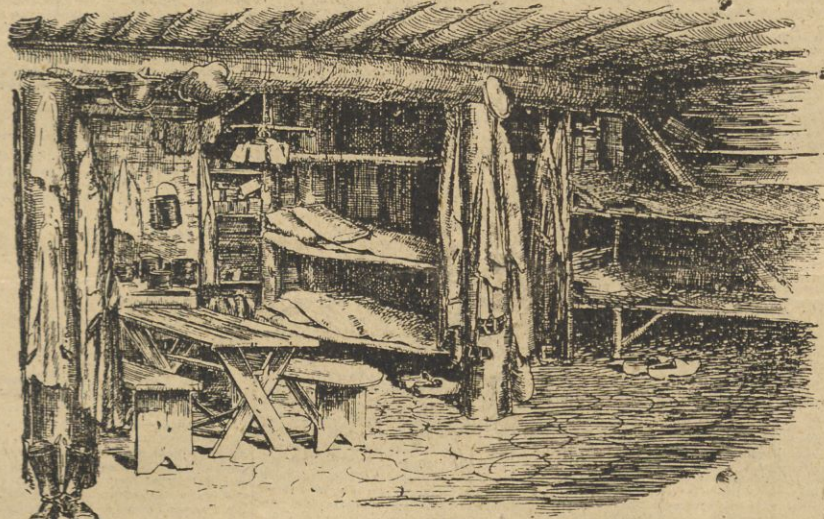
Aleśmy — sądzę — wzdłuż niebawalego w dziejach światła frontu bojowego położyli rozwinęta swobodnie od Rygi po Chocim polską wstęgę: białą - karmazynową.

Czerwień się i biele, jak smuga kultury i krwi, co tym olbrzymim pasem ziemi przepłynęła.

Dziś — gdy oczyma duszy wpatruje my się w tę linię, bródza ciężkiej, boleśnej zadumy występuje nam na czoło... Gdzież ona jest, ta linia z przed dziesięciu lat, którą posuwała się na wschód... E u r o p a, docierając do krańców swego kulturalnego stanu posiadania?

Rozwiała się jak mara senna. Jak miraż wyprawy Napoleona za Smoleńsk i Psków. Daleko za tą linią zostały historyczne „Wrota Polski“ pod Orszą; daleko za nią został błyszczyący jak klinga szabli — Dniepr.

Czesław Jankowski.



1918. „ZIEMLANKA“ NA FRONCIE.

Das neue Litauen
Organ d. Deutsch-Litauischen
Gefellchaft • E • V • Berlin
Erscheint 3mal monatlich
2-Jahr • 1918 • 26

10. September 1918

Inhalt

Die litauische Thronfrage und die Presse...

10. September 1918

Inhalt

Die litauische Thronfrage und die Presse...

ZMNIEJSZONA PODOBIZNA NUMERU „DAS NEUE LITAUEN“, organu Towarzystwa Litewsko - Niemieckiego, wydawanego w Berlinie dziesięć lat temu. Zwraca uwagę widok Wilna, stolicy, w dążeniu rządu niemieckiego, Nowej Litwy.

śmy uprzątnięcie z bramy głównej wszystkich napisów rosyjskich.

Budowle Szumanowskie stoja za bitye deskami a w pośrodku ogrodu Botanicznego, na wylaynym wodą placu — szliza, E i s b a n n.

W sąsiednim ogrodzie Bernardyńskim zmian żadnych. Zima; sota; martwota... Podczas olbrzymiego napływu do Wilna niemieckich samochodów wojskowych i furgonów, które lokowa no na postój gdzie tylko się dało, obozy kolumn stały przed bramą ogrodu

kowo a bardzo nieliczne próby zbyt obcesowego zwroćenia na siebie uwa gi... pici pięknej mogą śmiało nie wcho dzić w rachubę; tak są rzadkie i do poskromienia nietrudne.

To też wojskowych: i hałasów i ek scesów — ani śladu. Zarysowuje się nawet wyraźna tendencja do mocnego odseparowania armji od — miejscowej ludności. Już np. wojaży niemieccy zaopatrują się we wszystkie wiktualy niemal wyłącznie we w i a s n y c h (duszy ciąg na str. 6-jej)

„kantynach” czyli sklepach wyłącznie obsługujących wojsko a towarami wyłącznie niemieckimi. Taka np. wielka Markenderei już funkcjonuje wzorowo przy ul. Świętojskiej w domu gdzie mieści się naczelny Söldatenheim. Czego tam nie ma! Zawsze tłumik przechodniów, cywilusów, wystając przed szybami sklepu — tykając słinkę.

Elegancki, zasobny, tani i pilnie uczęszczany Klub Oficerski, zwany kasynem, rozbił namioty... w byłej rezydencji gubernatorów wileńskich na wprost kościoła św. Katarzyny, u wylotu zaulka Gubernatorskiego w ulicę Wileńską*). Okna oświetlone a giorno od zmierzchu do późnej nocy a między 6 i 7 rano już kasyno płośnie wszystkimi żyrandolami. Wchodzi się na lewo z bramy, po schodach, co prowadzi do wytwornych prywatnych apartamentów Grewentzów, Czernichów, Tatischevów, Lubimowów, Wierokhinów — i ich dostojnych małżonek. O! o! jeżeli ich duchy krąży jeszcze upiorną godziną po tym przybytku sprofanowanemu! O! o!.. W jednym z salonów rozpoczyna się jeszcze na całą posadzkę szaro — różowy dywan, po którym stąpali w dworskich podrygach les habitues... pań gubernatorów. W salonie głównym wiszą po ścianach portrety cesarza Wilhelma, Następcy Tronu, feldmarszałka Hindenburga. W kuchni ręk wodzą kucharze — berlińscy. W głębi dziedzińca, tam gdzie pulsowało „najwyższe” tętno gubernatorskiej kancelarii, tam obecnie — sklep spożywczy oficerski wyposażony w najprzejrzystsze smakołyki — berlińskie. O! o!..

Po sklepach na mieście wojskowi niemieccy kupują mało i radziży zawsze kupić — jaknajtaniej. Z chwilą otwarcia oficerskiego kasyna generalicja przestała niemal zupełnie uczęszczać do pierwszorzędnych restauracji oraz do Klubu Szlacheckiego. Słowem... mało, bardzo mało armia „daje zarobić” miastu. Ongi świta poselska naszego Ossolińskiego gubiła rozmyślnie po ulicach Rzymu złote podkowy. Po przejściu armii niemieckiej z pewnością żadna złota podkowa w nicyzej, w Wilnie, nie zostanie kieszeni. Jeszcze o by! — jak zwykły wyrażać się książę Szerebrjew, huzar gwardii rosyjskiej, rzucający nieodmiennie wileńskim łobuzom za „nadmierzający telegram” — rubla! Ze łzami w oczach rozrzewnia i... tęsknoty wspominały go wileńscy doradczarze, fryzjerzy i służba po restauracjach.

Mnóstwo sklepów, osobiście z t. zw. „galanteria”, wiele sklepów bławatnych, z biżuterią, z damską konfekcją bądź wyzywają towaru nie mogąc zaopatrzyć się w nowy, bądź z racji niemal zupełnego zastoju, przeczuciu się na jedyny intratny preceder: szynkowania piwem, targowania papierosami i prowadzenia „handelu” a la Hawelka. To też miasto literalnie zasiane jest prowizorycznymi: Bierhalle — Cigaretten — Bier mit Zubiss (tak!). Idzie się ulicą mimo nieprzerwanego szeregu piwiarni oraz sklepów i sklepików z tytoniem, cygarami i papierosami. W sklepie o-

godniczym, połowa lokalu zajęta pod Bierhalle; u antykwaryuszów — piwo i papierosy; w sklepie z futrami siedzą Niemcy i trąbią piwo; wystawy sklepowe najróżnorodniejsze „branzys” suto przytrząśnięte... papierosami, butelkami piwa, bułkami, kółkami kielbas to jest ten, na co jest popyt chwilowy — a niemal wyłączny!

Bier — Kaffee — Thee — Cigaretten — Imbiss — Zubiss... aż miga w oczach, aż się wiebie kręci. Bier — Bier — Bier... Nowych sztydów stałych niemiecko — polskich prawie jeszcze nie dostrzegli. Może kilku zaledwie kupców zafundowało sobie nowy, na blache sztyd. Co krok widzi się sztyd stary rosyjski polewczony płótnem a na nim napis nowy niemiecko — polski, prowizoryczną klejową farbą wymalowany. Najczęściej niemieccyza całkiem... fantastyczna a nazwiska polskie, niemal wszystkie, o pisowni „niemieckiej”! Sablotzky... Banewitz... Coś przeraźliwego!

Prasy miejscowej wciąż jeszcze niema. Dopiero od dni kilku pozwolono ulicznemu przekupniowi mieć „Dziennik Poznański” oraz „Dziennik Polski” wydawany w Częstochowie przez Napieralskiego. Jedynie to obecnie dwa pisma polskie na widnokręgu Wilna*). Co dzień rano ukazują się u przekupniów „Nowiny”, polska edycja niemieckiego, litewskiego i żargonowego komunikatu telegraficznego urzędowego z frontów bojowych. Czasopisma warszawskie przedostają się od czasu do czasu na widnokręgu Wilna, do obu księgarni Zawadzkiego i Makowskiego — koźmi. Rozchwytywane są, rozumie się, w mig.

Die Kommandantur i raczej jak się mówi „Das Gouvernement” zajęła jeden z najokazalszych gmachów nowoczesnych Wilna: gmach Sądu Okręgowego przy ul. Świętojskiej naprzeciw placu Łukieskiego. Na szczyt gmachu oczywiście sztafard niemiecki państwowy; pp. urzędnicy komendantury posługują się we wszystkich oddziałach rosyjskimi sądowni obwołanymi ze znanym, widnym z daleka tytułem „Diele”... nie im to „Diele” nie przeszkadza a okładka sina lub czerwona oddaje wyborze usługi. U głównego wejścia dwie budki i dwóch sztydów. Wstęp do gmachu bardzo utrudniony.

Na ulicach pełnią służbę policyjną i miejscowi „milicjanci” i wojskowi. Ci ostatni w pielkhaubach odosłanych z opaskami na ramieniu, z laską o białym krążku w ręku; zazwyczaj gburowani albo i zgola niegrzeczni.

Do wnętrza dworca kolejowego może wejść tylko osoba posiadająca Personal-Ausweis czyli 10-markowy paszport z fotografią. Kontroluje „papierzy” czy są „w porządku” milicjant wojskowy u wejścia. Papiere nicht in Ordnung!.. Machen Sie dass Sie fortkommen! A propos... Łamiemy sobie głowy: dlaczego od czasu do czasu widuje się żołnierzy niemieckich zwiedzających tutejsze kościoły — nawet podczas nabożeństwa — w czapce na go-

wie a bywa że i z fajką (zgazoną) lub niepalącą się cygarem w zębach? Nieładą zgorzemię budzi taka... taka... ekscentryczność. I stojąca w dodatku na jaskrawej sprzeczności z ogólnym, bardzo „europejskim” i poważnym — jak się wyżej rzekło zachowaniem się niemieckich wojskowych. Powiadają: żołnierzy w rymsztunku bojowym, podczas wojny, nigdzie i nigdy nie ma prawa obnażyć głowy. Wybornie! Dlaczego jednak tenże żołnierz w rymsztunku bojowym, znajdując się np. w cukierni, obnaża — nieodmiennie — głowę wobec... butelki piwa? Ba, pp. oficerowie niemieccy siedzący zawsze z głową odsłoniętą np. w cukierni „naparadniejszej”. B. Sztalla na rogu Świętojskiej i Tatarskiej, gorszy się a nawet szemrał na widok wileńskich cywilusów pijących kawę i herbatę w czapce lub kapeluszu na głowie! Skąd też tedy ta czapkowa nadrażliwość w cukierni a czapkowa... pobłażliwość — w kościele?

Wynika cała „historia” z nieodstąpienia głowy przez żołnierzy niemieckich wobec przybytku Matki Boskiej Ostrobramskiej — nie w kaplicy lecz na ulicy. Przypadły do nich „baby” tłumacząc, że po wini zadość czynić „powszechnie przyjętemu w Wilnie obyczajowi”; dochodziło nawet do tułulików i głośnych sprzeczek. Żoł-

nierze — katolicy tłumaczyli, że powstrzymuje ich od obnażenia głowy jedynie wyraźny przepis wojskowy; nase „dewotki”, a i wogóle wilnianki są głuche na te dowodzenia. Dopiero musieli zainteresować księża — rozumie się, skutecznie. Żołnierze tedy niemieccy, nieraz całymi grupami zatrzymują się na ulicy przed kaplicą Ostrobramską, czapek nie zdejmują, cygar z ust niewymują ale przysłuchują się w skupieniu grze organowej spływającej na ulicę przez otwarty balkon kapliczny, w głębi którego przetrwał jasnym obrazem, kapłan Mszę św. odprawia...

Niemca człowieka, któryby idąc mimowo św. Jana nie zatrzymał się aby pogapić się na... niebieską, okazałą, niewidwanego u nas kształtu, ogólnie — państwową, niemiecką skrzynkę pocztową pierwszą i jedyną dotychczas w Wilnie, przybitą tuż u wejścia do nowej centrali pocztowej przy ul. św. Jankowskiej, naprost kościoła, tam gdzie „za czasów rosyjskich” mieliśmy biuro telegrafu. Niemca człowieka, któryby wobec owej skrzynki majestatycznej — a może i symbolicznej — nie przystanął. I nie — podumał! Berlińska, jak ulał berlińska, skrzynka pocztowa — w Wilnie!.. A podczas gdy od jednej strony b. gmachu pocztowego para-

duje państwowy niemiecki Briefkasten, od drugiej gmachu strony, od ul. Wielkiej, u b. głównego wejścia, wciąż jeszcze dotąd bieleje przyklejona na przedzie do szyby okna karta papieru z napisem od ręki: „Poczta zakryta, pismo i jaskrawe nie opuska!”.. Ostatnia pamiątka po uciekającej poczcie państwowej rosyjskiej...

U św. Jana co dzień o 10-ej Msza „wojskowa”, odprawiana przez kapłanów obywatelskich; chętnie też księża niemieccy z armii czynnie pełnią służbę Bożą i kazania miewają dla żołnierzy u św. Katarzyny. Początkowo ich mundur budził niekłamana sensację — obecnie oswojono się... Z czym też nie oswoi się istota ludzka! Księża wojskowi szybko zdobyli sobie reputację miłośników oraz umiających obchodzić się nie tylko z żołnierzami ale i z ludnością cywilną. Prawie też na ogół rzecz wolno, że niemieccy wojskowi spełniający często funkcje dla ludności miejscowej bardzo nawet przykre i ciężkie, jak np. wszelkie rekwizycyjne i kwatunkowe, są osobliwie dla tejże ludności bardzo względni a do bardzo znacznego stopnia uczynni. Gdzie mogą, czem i jak mogą starają się, z widocznym a jednakim współczuciem, łagodzić osobliwie niedostatki zacierający do tyłu rodzin... I na ogół grzeczni są, przy całej stanowczości; na prostym żołnierzu znać ogładę nieznaną rosyjskim „soldatom”.

Obcy — wielu ludziom tutejszym i niemiły język niemiecki nie napotyka tu w Wilnie na najmniejszy opór ze strony ludności miejscowej. Przeciwnie wręcz racuno się przyswajając sobie elementarną znajomość języka „przysyszów”, pochwytywszy w lot, a instynktownie praktyczność tej znajomości, a nawet w wielu wypadkach, jej nieodzowność.

Przez pierwsze dwa miesiące okupacji niemieckiej Żydzi wręcz wystręgli się rozmawiać na ulicy po rosyjsku, osobiście głośno. Potem wyzygli się tej lekkiej powściągliwości. Szwarcowali rosyjsko — litwacki aż dudni ulicami Wilna; osobiście w sobotę. Żydzi-litwacy przekonawszy się, że za używanie języka rosyjskiego nikt w kark nie tłucze — dali folę swej „kulturalnej przynależności” do wczorajszych jeszcze panów tego kraju.

Ulica Dworcowa już na Uniwersytecką przemianowana. Jakże pięknie! Dlaczego jednak mówi się Plac napoleoński a nie Plac Napoleona?

Wczesnym, cennym jeszcze ranniem listopadowym, przejmującą jakąś ciężką grozą tchnie Plac Napoleona.

Stychać, kościółek Bonifraterski cały rozpięwany, odprawia szepem najwcześniejsze nabożeństwo. Cały zaś plac zaśniewiony zalega głęboka cisza. Z rzadka zamajające postać przechodni. W głębi placu: pałac generał-gubernatorski, aż się żarzy wszystkimi oknami przez całą noc. Płonie jakby jaka huta, pali się...

Wszystkie sale pełniuteńkie tam rannych. Szpital niemiecki tam jest. Z frontu rannych wiozą, wiozą, wiozą... W dzień i w noc — w dzień i w noc...

Cz. Jankowski.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Wielka 9. Tel. 182.

Nasz pierwszy bilans polityczny

Dziesięciolecie rocznica odzyskania niepodległości Polskiej to dzień radości i wesela — dzień też obojętności i smutku — dzień też obojętności i smutku — dzień też obojętności i smutku.

W ten dzień możemy z dumą i triumfem ocenić ogrom dokonanych trudów, rozległość dzieła odbudowy, a obok tego stwierdzić, bez dzieciniego wywierania się ani upartego zamknięcia oczu, popełnione omyłki i błędy, które są już naprawić nie dać. Do najważniejszych i najbrzmowniejszych w skutki należy w kolebie nieomal odrodzonej Polski spełniony pierwotny niejaki grzech — zwany traktatem ryskim. Pierwszy nieomal rozumowy krok młodego Państwa — był krokiem wstecz — przeleknieniem i cofnięciem się wobec otwierających się rozległych, mocarstwowych horyzontów. Cisną się na usta natchnione, wyrazy Słowackiego:

„Naród cały hasła czeka —
A krzyk pierwszy z ust człowieka
Był krzyk „Stójmy!” —
był krzyk strachu.”

Całe zniknięcie duchowe niewoli, całe poczucie beznadziei własnej, szczepienie pieczołowicie w sercach i umysłach narodu przez zaborców, doszło do głosu w tym tchnięciu czołowego się Państwa przed wielkością. I skutki tego tchnięcia odczuwamy dotąd. Polska po Dnieprze i Dzwinię bez wysiłku i trudu pokierowała by zjednoczona pod swym berłem Białorusią — Polska „średnia” o granicach sztucznych, nietylko pod względem geograficznym, lecz i etnograficznym, nosi w swym łonie ropiącą ranę rozdarłej Białorusi, co pewien okres nieuchronnie nadrywającą wrzodem takiej czy innej Hramady.

Małomiasteczkowa koncepcja okrzepnięcia państwa w ciasnej granicach z każdym dniem bardziej wykazuje swoje bankructwo. Coraz wyraźniej oczom sfer rządzących rozjaśnia się musi fakt, że stanem normalnym i zdrowym Polski jest jedynie stan pierwszorzędny w Europie mocarstwa — że jako państwo drugo lub trzecie nie może okazać się musi płodem niedoświadczonym, chorym i dopuszczającym wciąż w europejskich politykach myśli o kuracji, transformacji, a najchętniej amputacji.

Każdy organizm żyjący, do życia i rozwoju swego, potrzebuje oprócz warunków wegetacyjnych jeszcze pewnej energii vitalnej. Dla jednostki ludzkiej tę energię vitalną stanowi jakiś cel, jakieś umiłowanie, i widzi, że bez nich człowiek obejmie się nie może i ich pozbawiony, mimo najpomysłniejszych warunków wegetacyjnych, nie potrafi prowadzić swego życia dalej — i zamach samobójczy lub choroba psychiczna wykreśli go ze środowiska ludzkości.

Energia vitalna narodów jest ich idea — idea i racja bytu. Polski jest misja cywilizacji łacińskiej śród Stowian. I powiedzmy to sobie śmiało, że mamy do niej prawo, nie wkraczając tam bynajmniej na drogę nacjonalizmu i zamachów na narodowość cudzą. Żadne prawo wolności narodów nie żąda wydania Rusi na pastwę Moskwy. *Rus słowianka* ze słowa o puku Igora, Rus Ostrogskich i Mohylów — to nie *urazja Moskwa*. Pięćowiekowe współżycie Rusi z Polską wykazało niezbicie, że żaden grunt może nie jest tak żyzny dla posiewu polsko-łacińskiej kultury, żaden taki nie wydaje ziarna, jak właśnie ziemie ruskie, że najwyższym typem obywatela polskiego i europejskiego w najpiękniejszym znaczeniu tego słowa — stał się jakże często — genie ruthenus.

To też w tę wielką rocznicę jednocząc się z całą Polską w radości i upojeniu wzkreszenia — nie chcemy ażeby spoczęła w triumfie.

Nasz głos, jak nieustanne memento o każdej chwili przypomnieć chce strażnikom państwa, jeżeli nieobłąd dalszej i świeżej przeszłości, to o wielkiej niezrozumianej dotąd misji naszej teraźniejszości.

W dniu dziesięciolecia odzyskanej niepodległości wzywamy Ojczyznę naszą: — Chciej być Wielką.

B. Z. K.

HEMOROIDY

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

HEMORIN

Częściowe zaćmienie słońca

W dniu 12 listopada r. b. nastąpi częściowe zaćmienie słońca. Zaćmienie będzie widoczne prawie w całej Europie.

W Wilnie początek zaćmienia nastąpi o godz. 8-ej minut 37. W momencie największej fazy (godz. 9 m. 54) będzie zakryte 0,51 tarczy słonecznej.

Koniec zaćmienia o godzinie 11 minut 14.

Rozszarpany przez wilki

We wsi Dworne Sioło gminy Miorskiej zdarzył się niezwykle zuchwały napad wilków. Mieszkaniec tej wsi Piotr Palczuk powracał do domu, jadąc jednokonnym wózkiem. Zmęczony drogą zdrzemał. Droga wiodła w ten miejscu przez gęste zarośla. Niespodziewanie z krzaków wyszły wilki, które natychmiast rzuciły się na konia. Słaby koń chłopski nie mógł ratować się ucieczką i w jednej chwili padł pod kłami zwierząt. Koni i człowieka zostali formalnie rozszarpani przez dzikie bestie. Nad ranem dostawiono trup Palczuka do Mior, trup ten straszliwie poszarpany przedstawiał okropny widok budząc grozę.

Druga emigracja litewska

Według wiadomości otrzymanych z pewnego źródła w Wilnie pojawili się uchodźcy z Litwy kowieńskiej. Jest to druga emigracja litewska. Szereg osób przybyłych z Litwy należy do obozu chrześcijańskiej demokracji. Emigranci chrześcijańscy nie nawiązują kontaktu z poprzednimi emigrantami socjalistycznymi i nie tworzą na gruncie wileńskim żadnej organizacji, jak również nie przejawiają aktywności politycznej. W rozmowach podkreślają raczej prywatny charakter swego pobytu w Wilnie.

KRONIKA

NIEDZIELA
11 Dnia
Marcina.
jutro
5 Br. Polak.

Wschód s. g. 6 m. 22

Zach. st. o g. 6 m. 25

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B.

z dnia 10-XI 1928 r.

Cisnienie średnie w m.	760
Temperatura średnia	+ 3°C.
Opad za dobę w mm	—
Wiatr przewiewający	Północny.

U w a g i: pochmurno, następnie pogodnie.

Minimum za dobę - 9°C.

Maximum na dobę 7°C.

Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia.

KOŚCIELNA.

— Doroczne uroczyste nabożeństwo Opieki Matki Boskiej w Ostrze-Bramie, zaczyna się 17 listopada, w sobotę o godz. 5 wiecz. i będzie trwało przez 9 dni do 25 listopada włącznie. Cudowny Obraz Matki Bożej zostanie umieszczony na swoim właściwym miejscu; kaplica do tego czasu będzie odnowiona prowizorycznie tylko; główne zmiany zostały zrobione następująco: a) wmurowano dużą, żelazną siatkę ochronną, podług najnowszej techniki, dla bezpiecznego przechowania obrazu jak od złodziei, tak i od szkodliwych wpływów atmosferycznych; b) usunięto z kaplicy na galerię organy, by zyskać więcej miejsca dla modlących się, a także by najbardziej uwydatnić ołtarz z cudownym obrazem; więcej zaś dla braku czasu i nieodpowiedniej pory, zrobić nie było można.

By zwiększyć środki materialne potrzebne do dalszego prowadzenia robót przy kościele i kaplicy, a wiadomo, że odnowienie obrazu, takich dwóch poważnych obiektów jak kościół i kaplica wymaga kroci setek tysięcy. Komitet Odnowienia urządził w okresie uroczystości Opieki M. B. (9-25 listopada) drugą loterię fantową na rzecz Opieki Bramy. Bilety na loterię będą sprzedawane w ciągu 9 dni nabożeństwa przy Kościele i Kaplicy Ostrobramskiej.

Zwracamy się tedy więc do tak zawsze ofiarnego społeczeństwa wileńskiego, kreślowego z ponową i usilną prośbą o łaskawie i chętne poparcie tej loterii przed nadsyłaniem fantów i nabywaniem biletów na loterię.

Każdy fant i datk, bodaj najmniejszy, będzie z wdzięcznością przyjęty i w sercu Maryi Matki Miłosierdzia zapisany.

Komitet Odnowienia Ostrze-Bramy.

P. S. Porządek nabożeństwa w kaplicy Ostrobramskiej w czasie uroczystości Opieki będzie podany do wiadomości osobno. K. O.

KOLEJOWA.

— Konsolidacja śródkolejowa. Nie jest zupełnie rzeczą obojętną dla szerzego ogółu kwestja bytowania naszych urzędników państwowych, boć na sprawności działania aparatu administracyjnego, na podniesieniu poziomu etycznego urzędników naszych w ogóle, a kolejowców w szczególności, każdemu z nas zależy.

To też z przyjemnością dowiadujemy się, że toczące się od dłuższego czasu konferencje zarządów niektórych związków kolejowych uwińczyły się niemałym sukcesem, gdyż doszło do połączenia — narażenie — dwóch poważniejszych pokrewnych sobie ideologicznie związków kolejowych — Polskiego Związku Kolejowców i Związku Kolejowców Zjednoczenia Narodowego Polskiego w jeden pod nazwą Zjednoczenie Kolejowców Polskich, łączący do 70 tys. członków, t. j. około połowy wszystkich organizowanych w związku kolejowców.

Jest to oczywiście tylko krok naprzód w dążeniu do konsolidacji sił kolejowców, gdyż pozostało jeszcze kilkanaście drobniejszych, wzajemnie zwalczających się związków; ale bądź co bądź jest to wielki krok naprzód i wieszając kolejowcom tego swadnego sukcesu w ich życiu zwiększonym, świadczący o zdrowym kierunku ruchu zawodowego, wyrażamy nadzieję, iż i inne związki potrafią wkrótce dojść do porozumienia, scalając swe siły w jednym potężnym Związku Zawodowym, za przykładem wielu innych związków i organizacji.

Oby takich faktów było jaknajwięcej, a przedewszystkiem się do upragnionej konsolidacji wszystkich sił twórczych społeczeństwa polskiego!

KOMUNIKATY.

— Obchód 10-ciolecia Niepodległości w Związku Stow. Młodzieży. Dziś o godz. 19-ej (7 wieczór) w sali Chrześcijańskiego Domu Ludowego przy ul. Metropolitajnej 1, odbędzie się staraniem Związku Młodzieży Polskiej, obchód 10-letniej Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, uroczysty wieczerzy Stow. Młodz. Pol. im. św. Stanisława Kostki i żeńsk. im. Zofii Chładowskiej. Prosimy o jaknajliczniejszą obecność młodzieży oraz rodziców.

— Wykłady powszechne uniwersyteckie. W dniu 11 listopada br. o godz. 7-ej wiecz. w sali Śniadeckich USB (ul. St. Janiska 10) odbędzie się wykład powszechny prof. dra. Stanisława Pigonia p. t. „Pojęcie narodowości w literaturze polskiej”. Wstęp dla dorosłych 50 gr., dla młodzieży szkolnej 20 gr.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Polski (sala „Lutnia”). Ostatnie występy Marii Gorczyńskiej. Dziś Maria Gorczyńska wystąpi dwukrotnie: o godz. 5 m. 30 po poł. grana będzie po raz ostatni w sezonie święta komedia W. Rapaćkiego „Panna z dobrego domu”. Ceny miejsc zmniejszone.

O godz. 8 m. 30 wiecz. — ostatnia nowość repertuaru „Grzebień szylkretowy”, wywołujący na premierze po każdym akcie burzę oklasków.

Maria Gorczyńska w swej ostatniej kreacji roztańcza całą gamę uczuć kochającego serca uroczej młodej mężatki, która na przysłówkową zdradę męża odnalazła cudowny środek zapobiegawczy.

Przedstawienie ku uczczeniu 10-letniej Niepodległości. Dziś punktualnie o godz. 3-ej po poł. ukaże się po raz pierwszy arcydzieło Al. Fredry „Damy i Huzary”, poprzedzone okolicznościowym przemówieniem prof. Wierzyńskiego. Odegranie Hymnu Państwowego dopełni uroczystości. Ceny miejsc od 20 gr.

Ostatni występ K. Krukowskiego w Teatrze Polskim. Jak było do przewidzenia, wieczór ulubienicy Teatru „Qui pro quo” K. Krukowskiego zainteresuje całe Wilno, gdyż przedni humor i satyra bawią widza do łez od początku do końca.

Obok znakomitego gościa wystąpi wybitni artyści: W. Jaskówna, A. Rapaćki oraz znakomity duet baletowy „Ney”.

Początek o godz. 11-ej wiecz. Pozostałe bilety sprzedaje kasa Teatru Polskiego od g. 11-ej w ciągu całego dnia.

— Redita na Pohulance. Dziś uroczyste przedstawienie dramatu S. Wyspiańskiego „Wyzwolenie” ku uczczeniu 10-letniej rocznicy wstąpienia Państwa Polskiego.

Postać Konrada kreuje Juliusz Osterwa. Dalszą obsadę stanowią: St. Chmielewska, H. Gallowa, I. Kunicka, I. Larowska, M. Lelska, M. Zarebska, T. Białkowski, J. Block, S. Butkiewicz, Z. Chmielewski, J. Karbowski, J. Klejer, St. Larewicz, J. Lisowski, M. Lewicki, A. Mikołajewski, H. Modrzejewski, K. Pagowski, M. Pill, W. Wybrański, L. Wołtejkowski, J. Wasilewski, F. Zukowski. W przedstawieniu bierze udział cały Zespół Reduty.

Początek punktualnie o godz. 20-ej. Wszystkie bilety wstępu już zostały całkowicie wydane przez Komitet obchodu.

— „Car Paweł I”. We wtorek, dnia 13 bm. po raz 9-ty dramat O. Mierzkowskiego „Car Paweł I” z udziałem znakomitego artysty Teatru Polskiego w Warszawie — Kazimierza Junoszy-Siepskiego.

— Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne w Reducie na Pohulance. W poniedziałek 12-go o godz. 8.30 wieczorem, recital znakomitej śpiewaczki Wandy Wermińskiej, prymadonny opery warszawskiej. Występ p. Wermińskiej jest ostatnim przed jej wyjazdem do Anglii, gdzie została zaangażowana do słynnej firmy His Masters Voj. Artystka niedawno powróciła z Wiednia i Budapesztu, gdzie kreowała nieporównanie rolę Carmen. Akompaniament objął dyr. Dagoberto Polzetti, z opery stołecznej.

Pozostałe bilety do nabycia w biurze „Orbis”, Mickiewicza 11, w dniu zaś koncertu od g. 5-tej po poł. w kasie teatru.

RÓŻNE.

— W związku z wiadomością naszą o samobójstwie studenta USB, sp. Polkowskiego dowiadujemy się, iż w dniu tragicznego desperat wyszedł z domu o zwykłej porze, bez żadnych oznak zdenerwowania, tak, że rodzina przypuszczała, iż udaje się na wykłady do Uniwersytetu.

Pierwsza lakoniczna wiadomość nadeszła o godz. 4 po poł. Była to kartka zawierająca słowa: „wiecej nie wrócić”. Dostrzegł ją jakiegoś ucznia szkoły powsz., który odniósł ją, iż wręczył mu ją z prośbą o odniesienie pod wskazanym adresem.

Niezłocznie wszczęte przez rodzinę poszukiwania desperata rezultatów nie dały i dopiero 3-go dnia zdołano odnaleźć zwłoki.

Przy desperacie znaleziono list do rodziny, w którym podawał motywy samobójstwa. List ten wskazywał na wyjątkowo dobre stosunki, jakie sp. K. Polkowskiego łączyły z rodziną.

— Sprawozdanie z westy. Zorganizowana w dniach 1, 2 i 3 listopada r. b. kwesta na rzecz Oddziału Wileńskiego Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów przyniosła ze zbioru ulicznej zł. 673.84 gr. Zarząd składa serdeczne podziękowania wszystkim pofiarodawcom, niestrudzonemu kwatermistrzowi i kwatermistrzowi, którzy swoją ofiarnością i pracą przyczynili się do powodzenia kwesty.

— Poprawa bytu wieźniów. W myśl rozporządzenia Min. Sprawiedliwości wysokość opłat przeznaczanych na wyżywienie wieźniów sądowych i administracyjnych z okręgu Sądu Apelacyjnego Wileńskiego, podniesiona została do 75 gr. na osobę dziennie.

OFIARY.

Zamiast dekoracji okien wystawowych w cukierniach K. Sztral ul. Wielka 2 i Mickiewicza 22 składa 50 zł. na Sierociniec ku uczczeniu 10-letniej Niepodległości Rzecz. Polskiej.

NOTATKI MUZYCZNE.

Z przyczyn niezależnych od piszącego to sprawozdanie nastąpiło nadto długie opóźnienie, za co najusilniej przepraszam.

Egon Petri.

Znany już dobrze naszym melomanom z opinii, zdobytej w Warszawie i wielu innych miastach polskich, holenderski fortepianista Egon Petri, od lat kilku stale mieszkający w Zakopanem, po raz pierwszy wystąpił przed naszą publicznością w warunkach dość niezwykłych, bo o *jedenastej godzinie w nocy*, w sali Teatru Polskiego, po przedstawieniu teatralnym.

Wszelkie zabiegi Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego o powstanie miejscowego ruchu muzycznego na tory bardziej normalne, stale się rozbijają o zupełną obojętność na sprawy muzyczne czynników rządzących naszym miastem. Niema chyba w Polsce, a już z pewnością w żadnym kraju prawdziwie cywilizowanym, miasta, gdzieby muzyka była tak sponiewierana, jak w Wilnie. Jest ona tutaj w położeniu bezdomnej niedzarki, zaledwie „tolerowanej” i tulającej się po różnych kątach cudzych. W takich to warunkach przyszło wystąpić u nas artyście miary naprawdę wszechświatowej, jakim się, niewątpliwie, okazał koncertant.

Już wystarczyłoby zupełnie do oceny niepospolitych zalet koncertanta wykonanie utworów organowych J. S. Bacha, w świetnym przekładzie Busoni'ego na fortepian. Interpretacja artysty była wręcz niezrównana, wykazująca walory tej wielkiej muzyki w zupełnie nowym oświetleniu. Rozmaitość dotknięcia dawała złudzenie różnych rejestrow organowych, przy zachowaniu nieskazitelnej stylu. Niemniej głęboką w ujęciu była sonata „appassionata” Beethovena. Każda z dwunastu etud op. 25 Szopena miała pierwszorzędne wartości wykonawcze i trudno którąkolwiek wyróżnić; chyba dwie ostatnie wyszły najbardziej imponujące. Bajecznie zagrana na drugim koncercie Fantazja („Wanderer”) Schuberta, z wariantami technicznymi Liszta i samego koncertanta, utwierdziła jeszcze bardziej niepospolite wrażenie, wywołane pierwszym występem. Wszystkie cztery „Ballady” Szopena, a zwłaszcza trzecia i czwarta, świadczyły o zdolności artysty do właściwego odtwarzania, też i muzyki romantycznej.

Cały szereg utworów Liszta, odegranych na obu koncertach, wyszedł naprawdę olśniewający.

Mniejsze utwory Medtnera, Rachmaninowa i in. świadczyły, że koncertantowi nie są obce kompozycje nowocześnie.

Niezwykle głęboka i wielostronna muzykalność, prześliczne dotknięcie i dźwięczność tonu we wszelkich stopniach dynamicznych wraz z biegłością techniczną składają się na tak niepospolitą indywidualność artystyczną, że bez zastrzeżeń trzeba uznać, iż Egon Petri należy do najprawdziwszych tytanów współczesnej pianistyki i pośród nich bardzo niewiele ma godnych siebie spółzawodników. O powodzeniu olbrzymim koncertanta niema co i mówić.

Sergiusz Benoni.

Na poranku niedzielnym znany już dobrze u nas śpiewak Sergiusz Benoni pożegnał się z licznym grotem swych szczerych wielbicieli. Obdarzony wyjątkowo pięknym i ciepłym w brzmieniu bas-barytonem, bardzo muzycznym i z dużym wyrazem śpiewający artysta zamierza wyjechać do Włoch, dla dokończenia swego wykształcenia zawodowego.

Już wielokrotnie pisałem, że tak pracowity i tyle mający warunków korzystnych do zdobycia wybitnej kariery artystycznej śpiewak powinien pojechać do Włoch, udając się pod kierunek jakiegokolwiek mistrza śpiewu. Szczerze się ciesze, iż mu się warunki tak pomyślnie układają i będzie mógł zaimar ten doprowadzić do końca. Ani na chwilę nie wątpię w możliwość osiągnięcia przez niego zaszczytnego stanowiska między śpiewakami.

Duży program, złożony z arii operowych i pieśni, wykonał z pamięci p. Benoni, z wybornym akompaniamentem p. Władysława Prockiego, z wciąż wzrastającym powodzeniem i serdecznie był oklaskiwany. Piękny koszt kwiatów ozdobił sympatyczną uroczystość pożegnania.

Michał Józefowi z

Aleksandra Bohdanowiczówna

uczennica kl. VII Gimnazjum im. ks. A. J. Czartoryskiego w Wilnie po długich i ciężkich cierpieniach zasnąła w Bogu w wieku lat 17. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 12 listopada r. b. w kościele św. Stefana o godz. 8-ej.

Pogrzeb tego samego dnia o godz. 3-ej na cmentarzu Rossa.

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna i Koleżanki.

RADJO.

Niedziela dn. 11 listopada 1928 r.
Uroczysty obchód 10-lecia Niepodległości Polski.

8.45-9.00: Transmisja bicia Dzwonu Zygmunta z Wawelu. 9.30: Tr. z W-wy: Rewia wojsk na Polu Mokotowskim, a) Msza polowa, b) Kazanie ks. Biskupa dr. Wł. Bandurskiego, c) Rewia. 12.10: Transmisja poranku symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Helena Zakrzyszka (skrzypce). W programie muzyka polska. 14.00: przemówienie gen. dr. Romana Góreckiego nad Grobem Nieznanego Żołnierza. 14.20: Transmisja uroczystych akademii ze stacji Katowice, Kraków, Poznań i Wilno. 17.00: Transmisja uroczystej akademii z Filharmonii Warszawskiej. Na program złożą się przemówienia gen. E. Rydzas Smigłego, dyr. A. Śliwińskiego i Z. Moraczewskiego oraz produkcje artystyczne. 18.15: Transmisja słuchowska dla dzieci i młodzieży z Warszawy: a) „Spotkanie” obrazek Szymona Szymonowicza, b) „Jakim sposobem Piotrek się dostał do nieba?” legenda Ewy

Szelburg, c) pieśni w wyk. chóru dzieci szkoły powszechnej. 20.00: Tr. z W-wy pochodu historycznego ilustrującego dzieje naszych walk o niepodległość. 2.00: Akademia Polsko-Litewska z okazji 10-lecia Niepodległości Polski przemówienie, śpiew i recytacje. Po akademii transmisja muzyki tanecznej z rest. „Oaza” w Warszawie.

Mieszkanie z 10 pokoi przy ul. Kwiatowej róg Zawalnej Nr 41 do wynajęcia. Paradne wejście. Zdane pod urząd biuro i t. d. Inform. udziela p. Gawendo, ul. Ostrobramska 2, telef. 735.

Pokój POD BIURO z urządzeniem biurowym, z osobnym wejściem, telefonem i elektrycznością w punkcie handlowym do wynajęcia. Dowied. się w Biurze Ogłoszeń S. Jutana, ul. Niemiecka 4, telef. 222.

Od dnia 12 listopada

TYDZIEŃ TANICH JEDWABI

z ustępstwem 10 proc.

Bracia Jabłkowscy Sp. Akc.

Wilno, Mickiewicza 18.



Najtrwalsze i najwykwnitniejsze śniegowce i kalosze GENTLEMAN

WYRÓB KRAJOWY.

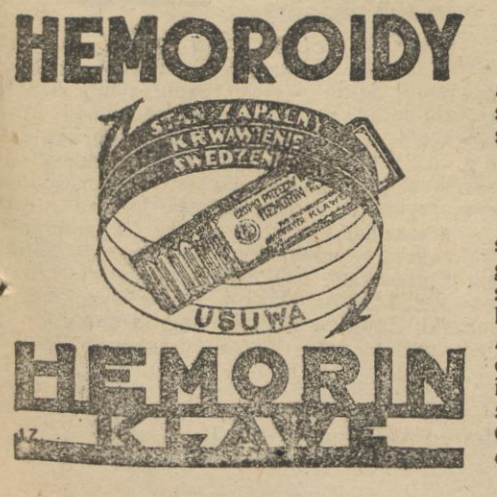
WSPANIAŁE. A PRZYTEM

tylko

KALOSZE DAMSKIE podszewka malinowa zł. 10.70
KALOSZE MĘSKIE podszewka malinowa zł. 12.-
ŚNIEGOWCE DAMSKIE wierzch jersey, wyłóg aksam. zł. 18.-
ŚNIEGOWCE DAMSKIE wierzch gabard., wyłóg aksam. fason niski zł. 24.-
ŚNIEGOWCE DAMSKIE wierzch gabard., wyłóg aksam. zł. 23.-

„PEPEGE”
ŻADAĆ WSZĘDZIE!

MARNA
Polski
Przemysł
Gumowy
Tow. Akc.
w Grudziądzu



WEGIEL opałowy, kowalski i koks z najlepszych kopalń Górnośląskich. Drzewo rąbane na podpałkę. Dostawa natychmiastowa.

D.H. „Wilopał“
Styczniowa 3.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków

Prow A. PAKA.

Dr. LEWIN
(Choroby dzieci)
Powrót. Zawalnia 28/30, tel. 585.

KARTOFLE
w każdej ilości sprzedaje „Rolnik Wileński” Kalwaryjska 11 m. 3 tel. 147, w składach: Pacific Rossa i Sklep Kalwaryjska 6.

Słynna Chiromantka Wrońska
przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości i t. d. przyjmuje od 10-11 do 8-9 wieczór. Adres: Na przeciw Krzyża, ul. Młynowa Nr 21 m. 6, w bramie na prawo schody.

Zakład Zegarmistrzowski B. TOMASZEWSKI
B. Ska
S. Sienkiewicz
Został przeniesiony do Pasażu 8, przy ulicy Ostrobramskiej. Reparuje się zegarki sumiennie i tanio.

Miejski Kinematograf
Kulturalno-Oświatowy
SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 5.

Kino-Teatr „Helios“
Wileńska 38.

Od dnia 9 do 13 listopada 1928 r. włącznie będzie wyświetlany film: „Przesady i przywidzenia” (W szponach Suggestii).
Komedja dramat w 10 aktach. W roli głównej: Król ekranu DONGLAS FAIRBANKS. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-4ej. Następnym program: „MSCICIELE”. W niedzielę dnia 11 listopada r. b. z powodu Uroczystego Obchodu 10-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego wejście do Kinematografu Miejskiego TYLKO za zaproszeniami.

Dzisiaj Najnowsza Sensacja Ekranu! Tego jeszcze nie był! Premijowana wszechświatowa piękność CHINKA ANNA - MAY - WONG w arcydziele „BRUDNE PIENIADZE” (Song, dziewczę wschodu). Mety portowego miasta. Serca wschodu i zachodu. Wśród ostrza sztyletów. Z nędzy i głodu do blasków i sławy. Film, porwy, siłą treści i grą niezrównanej Chinki Orkiestra powiększona. Seansy o g. 4, 6, 8 i 10.15.

Kino „Piccadilly“
WIELKA 42.

Dzisiaj Rewelacyjna premiera Sensacji doby obecnej. Najaktualniejszy dramat erotyczny **ZEW ZMYŚŁÓW** (SPOWIEDŹ SZESNASTOLETNIJ DZIEWCZYNY). Film przedstawiający erotyczne przeżycia młodości, oparty na tle głośnego berlińskiego procesu. W roli głównej czująca GERD GERT. Tysiąc artykuły prasy całego świata nie mogły udzielić czytelnikom tej niebywałej emocji, jaką daje widzowi ten szlagier.

KINO-TEATR „Polonia“
A. Mickiewicza 22.

Dzisiaj Pierwszy sceny Polskiej **Marja Malick** w najnowszej produkcji krajowej wlg poczytnej powieści **„Dzikuska”** oraz ALICJA BORG, ZOFIA CZAPLIŃSKA

Scenariusz i reżyserja naszego sławnego reżysera HENRYKA SZARO. Początek o g. 4-4ej, ost. 10.25. Paspartout i bilety honorowe w dniu premiery i w dni świąteczne nieważne. UWAGA! Publiczność będzie wpuszczana na widownię tylko podczas antraków. Nad program: „DOŻYŃKI W SPALE” w letniej rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w 1928 r.

KINO Wanda
ul. Wielka 30.

Dzisiaj Jedyna jubileuszowa kreacja HARRY LIEDTKE i uroczej hrabiny AGNES ESTERHAZY osnuta na tle głośnej powieści p. t. **„Student Żebak”** pikantna historia w 12 akt. w rol. gl. Harry Liedtke i hr. Agnes Esterhazy.

„KONTINENTS“



ŚNIEGOWCE i KALOSZE
TRWAŁE i ELEGANCKIE

Grand Prix
Paris 1927
Gold medal
Paris 1927
Grand Prix
Libau 1926, 1927
Grand Prix
Mitau 1927
Gold medal
Riga 1927
Wilno 1928

Wielki medal złoty

Przedstawicielstwo i skład fabryczny **B-cia TROCCY** Wilno, ul. Niemiecka 26. Tel. 625.

WEGIEL kamienny górnośląski dla celów opałowych i przemysłowych z dostawą od 1 tonny w zamkniętych plombowanych wozach. **KOKS** odlewniczy, kowalski i gazowy (dla gazogeneratorów) śląski i karwiński

poleca w najlepszych gatunkach
Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe
istniejące przeszło 30 lat
M. DEULL, Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811.

Süddeutsche Holzindustrie A. G. MÜNCHEN
Wittelsbacherplatz 4.
— Telefon 20532 —

kupuje wprost od producentów
produkcje drzewa tartego szpilkowego
produkcje fryzów dębowych i bukowych.

Adres telegr.:
Südholz München.

-KOLDRY-

z rozmaitych materiałów i najlepszej waty
wyrabia i sprzedaje

znana firma **B-cia Chanufin**

Wilno, Niemiecka 23 firma egzystuje od r. 1890
Sprzedają również na R A T Y.
Obstalunki są wykonywane w ciągu 24 godzin.



KAPELUSZE filcowe, pluszowe Damskie i Męskie ze starych na najnowsze fasony przerabiam, czyszczę i farbuję tylko w specjalnym naszym zakładzie

I. LAM i SYN WILNO, Wielka 52/54 (wejście z bramy).

K. Dąbrowska.
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6 (istn. od r. 1874)
PRZEDSTAWICIELSTWO najst. fabryk POLSKICH.
(Najwyższe nagrody na wystawach europejskich, ZŁOTE MEDALE na Targach Półn. w Wilnie).
a również zagranicznych.

Arnold Fibiger
Antoni Drygas
B. Sommerfeld
Pleyel-Paris i inne.



Ostatnie dni!!

Obywatelu!

Jeden w Polsce całej słysząc dziś głos:
Chcesz wygrać? Kup u Lichtensteina los!!!

Już 15 i 16 b. m. Już
Ciągnięcie I klasy
wielkiej 18 Loterii Państwowej

Główna wygrana **750 tysięcy**

Ogólna suma wygranych około **27 MILJONÓW**

Co drugi los wygrywa!

Cena losów w każdej klasie:

1/4 losu zł. 10—	1/2 losu zł. 20—	3/4 losu zł. 30—	1/1 losu zł. 40—
---------------------	---------------------	---------------------	---------------------

Jedyna największa, najstarsza i najszybsza kolektura w Polsce

E. LICHTENSTEIN i S-ka
WARSZAWA.

Oddział w Wilnie wielka 44 tel. 425.

Najnowsze.

EMLOCARNE dryg. LANZA do motoru, cepowe przewoźne, o szer. bębna 24" na łożyskach kulkowych, z kłosiwnikiem, podwojnem czyszczeniem i innymi udoskonaleniami, jak w żadnej innej młotarni

POLECA

Wileński Syndykat Rolniczy

WILNO, Zawalnia 9. Tel. 323. Adr. tel.: „ROLNICZE”.